

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi -- z wyjątkiem świąt i świąt katolickich -- codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przysyłek: Ku. w Poznaniu, Poznań -- Posca.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Broszka 4) nr. 143

PRZEDEPLATA: za miesiąc (w ekspedycji) mia. 1.00 kwart. 3.00 m. w Poznaniu (z odnośnieniem do domu) " 1.20 " 3.60 " na pocztach Rzeszy niemieckiej " 1.20 " 3.60 " w Niemc. i Austro-Węg. pod opaską " 1.85 " 5.50 " zagranicą pod opaską " 2.50 " 7.50 " na poczcie polowej " 1.60 " 4.90 " Numer ogłoszeniowy 10 fen.

OGŁOSZENIA: awykie za jednolamowy wiersz petytowy lub jego miejsce -- na stronie siedmiolamowej -- 20 łogów. reklamy za jednolamowy wiersz petytowy lub jego miejsce -- na stronie osiorolamowej -- 40 łogów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 220.

Poznań, czwartek dnia 27-go września 1917

Rok XII.

Poznań, dnia 26. września 1917.

O politykę polską w Królestwie.

Jednomyślnie informacje z Królestwa stwierdzają, że społeczeństwo polskie tej dzielnicy przyjęło ogłoszenie Patentu konstytucyjnego i związanych z nim enuncjacji bez entuzjazmu, ale też bez przedwczesnego pesymizmu i zwątpienia. Spokój, rozważa i trzeźwość znamionują usposobienie większości sfer politycznych Królestwa i nastrój ten -- nie przelotny i chwilowy -- lecz wypływający ze stalego, organicznego na doświadczeniach usposobienia ducha jest bodaj najważniejszą gwarancją, że rozwój wypadków pójdzie drogą wskazaną przez prawdziwy interes narodu.

Ze sytuacja nie jest łatwą, o tem świadczą już fakt, iż do tej chwili nie nastąpiło oficjalne ogłoszenie składu Rady Regencyjnej. Aktywistyczny „Dziennik Narodowy” kładzie w tej sprawie następującą informację:

„Przedstawieni przez Komisję przejściową Rady Stanu kandydaci do Rady Regencyjnej nie zostali dotąd zatwierdzeni. Na tem tle toczą się obecnie konferencje, a to w dwojakim kierunku: Przedewszystkiem idzie o deklarację zasadniczą, jakaby Rada Regencyjna miała złożyć. Treść tej deklaracji ma dotyczyć równoległości polityki rządu polskiego z polityką państw centralnych, oraz porzucenia biernego postawy względem Rosji. Jak słychać, treść deklaracji nie następuje większych trudności.

Dziś (sobota) po południu miała się odbyć konferencja obu gubernatorów z Komisją przejściową. Przedmiotem jej miała być także forma deklaracji. Chodzi o to, czy Rada Regencyjna ma ją wydać w formie manifestu do narodu, czy też w formie enuncjacji oficjalnej do rządów. Po stronie polskiej wysuwają pierwszą formę deklaracji. Natomiast znaczną trudność następuje ujednotomienie, stawiane ze strony niemieckiej, między zatwierdzeniem Rady Regencyjnej a wskazaniem kandydata na przyszłego premiera. Jak wiadomo, kandydatura hr. Adama Tarnowskiego wysunięta została przez szereg grup politycznych i zyskuje sobie w społeczeństwie coraz większy autorytet.

Łatwo zrozumieć, jak wielkiej wagi jest treść owej deklaracji, którą ma zdać Rada Regencyjna. Jeżeli „Dziennik Narodowy” twierdzi, że nie następuje ona większych trudności, to z punktu widzenia bezwzględnie aktywistycznego może to być słuszne. Ale wiadomo przecież że ani arcybiskup Kakowski, ani książę Lubomirski nie zdradzali dotychczas skłonności do brania gotowych formuł politycznych od panów Studnickiego czy Lempińskiego. Jakkolwiek są przekonania polityczne osób, mających być powołanymi do Rady Regencyjnej, to jedno przypuścić można z wszelką pewnością, że dokładnie rozważą konsekwencje każdego kroku i przyszłości narodu nie zechcą wystawiać na szwank przez ryzykowne eksperymenty w sensie tak zwanym aktywistycznym. Tu chodzi właśnie o to, żeby obustronny stosunek między nowopowstającą państwowością polską a mocarstwami centralnymi oprzeć nie na iluzjach, nie na hasłach łatwych, ale nierealnych, nie na obietnicach i zobowiązaniach, które nie znajdują odzwierciedlenia w narodzie, lecz na ścisłym odmierzeniu zobowiązanych interesów, na realnym ustaleniu kooperacji w tych dziedzinach, gdzie to jest konieczne. Skromność i ostrożność w zakresowaniu wspólnych celów, odpowiadająca sytuacji stosunków wojennych, a lojalność w wykonaniu układów gwarantują stokrotnie lepsze owoce niż idące pozornie bardziej na rękę państwu centralnym rachuby aktywistyczne, których alfa i omega jest jaknajrychlejsze uwikłanie Polski w wojnę z Rosją. Z obozów politycznych Królestwa tylko Centrum Narodowe wystąpiło ponownie ze swym programem aktywistycznym, żądając sojuszu z państwami centralnymi, warunkującego współdziałanie oręża polskiego celem -- jak powiedziano -- postawienia granic wschodnich w myśl interesów narodowych. Trudno o bardziej opaczniejszą formułę polityczną. Kto zdaje sobie cokolwiek

sprawę z układu stosunków międzynarodowych i z charakteru możliwości pokojowych między Niemcami i Rosją, nie będzie pochopnym do „regulowania granic wschodnich” przy udziale oręża polskiego. Wobec niezliczonych objawów opinii niemieckiej, podkreślających stale i dobitnie jako konieczność życiową dla Niemiec zgodne ukształtowanie stosunków z Rosją, trudno uchylić się od wrażenia, że kalkulacje militarne - aktywistyczne, poparte argumentem o granicach wschodnich, są donkiszoterją polityczną, której nie można brać poważnie.

To też poza Centrum Narodowym niema grup poważnych w Królestwie, któreby chwilę obecną uważały za stosowną do rzucania hasel niebezpiecznych i nierealnych. Zarówno Koło Międzypartyjne jak i lewica zajmują stanowisko wyciekające, a także Liga Państwowości Polskiej, która, jak wiadomo odłączyła się od Centrum Narodowego, w enuncjacji swej z okazji Patentu konstytucyjnego ustrzegła się wszelkich konkretnych i zbyt daleko angażujących oświadczeń.

Nielicznym zwolennikom bezwzględniego aktywizmu w Królestwie przychodzi w sukurs p. Jaworski, który według doniesienia polskiej Agencji Prasowej oświadczył, co następuje:

Bardzo wielkie znaczenie mają te dokumenty dla Polski. Stawiają one Polskę wobec konieczności zawarcia przymierza przez państwo polskie z państwami centralnymi i wypowiedzenia wojny Rosji. Decyzja winna mieć brzmienie jasne i stanowcze: od niej zależy los i dalszy rozwój sprawy polskiej w czasie wojny. Jeśli polacy w Królestwie będą uprawiali politykę realną i wyrzekną się iluzji co do czwóporozumienia, wtedy sprawa będzie postępowała naprzód w szybkim tempie. Pierwszym zasadniczym zadaniem jest stworzenie armji polskiej. Bez armji bowiem niema istotnie niezależnego państwa. Nowe organa państwowe będą więc musiały powziąć trzy decyzje: przymierze państwa polskiego z państwami centralnymi, uczestnictwo w wojnie przeciw Rosji po ich stronie i utworzenie armji polskiej na podstawie rekrutacji.

Czy rady polityczne prezesa nieistniejącego właściwie Nacz. Kom. Narodowego znajdują posuch w Królestwie, to wydaje się wątpliwym. Ani formuły aktywizmu warszawskiego, ani echa przebrzmiałych koncepcji N. K. N. nie ostoja się w wirze wypadków, które tylko ślepi mogą ignorować. Trzeba szukać nowych dróg, a doświadczenia, uczynione między 5. listopada a 15. września cenne dają wskazówki, jak uniknąć po jednej i po drugiej stronie błędów, które mogłyby mieć fatalne następstwa.

Plan prac sejmowych będzie dziś według „Voss. Zig.” przedmiotem narad między przywódcami frakcyjnymi Sejmu i marszałkiem. Na odroczenie otwarcia sesji dn. 16. października rząd już się zgodził. Następnie udadzą się przywódcy frakcyjni na zaproszenie ministra sprawiedliwości Spahna na naradę do ministerstwa sprawiedliwości. Prawdopodobnie rozchodzi się o naradę nad projektem, dotyczącym fideikomisów.

Kanclerz przyjął wczoraj wieczorem przewodniczących frakcji parlamentarnych celem narady. Jak dowiaduje się „Lok. Anz.”, przedłożone zostaną omówione punkty formalne dzisiaj konwentowi senjorów Parlamentu dla dalszego ich załatwienia.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 25. IX. (WTB.) We Flandrii działalność ogniowa o zmieniającej się sile. Miejscowe walki piechoty nad drogą Menin-Ypern miały przebieg dla nas pomyślny. U innych armji zachodnich, na wschodzie i w Macedonii nie ważnego.

Z walk na morzu i w powietrzu. Berlin, 25. IX. (WTB.) Nasze łodzie podwodne zatopiły świeżo w Kanale i na Atlantyku 2 parowce, 4 żaglowce, statek rybacki i to bardzo duży uzbrojony, kontrtorpedowcami ubezpieczony parowiec, dalej parowiec francuski „Alesia” (514 ton) i żaglowce angielskie „Theodore”, „Francis” i „Emma Belzelbores” oraz francuski statek rybacki „N. R. 1063”.

Berlin, 25. IX. (WTB.) Urzędowo donoszą: W nocy z 24. na 25. silna eskadra napowietrzna marynarki z dobrym widocznym skutkiem zaatakowała utwierdzone miejscowości i urządzenia wojskowe i przemysłowe nad rzeką Humber oraz na obszarze między Scarborough i Boston. Stwierdzono liczne pożary i zapadające się budynki. Do eskadry, którą dowodził znany kapitan Strasser, należeli także wypróbowani w niejednej wyprawie do Anglii dowódcy sterowców kapitan porucznik Martin Dietrich, kapitan Manger, kapitan porucznik Ehrlich, kapitan porucznik rezerwy Proeßel i kapitan porucznik Stabber. Wszystkie statki napowietrzne mimo obrony nieprzyjacielskiej ładowej i napowietrznej wróciły bez szkód i strat.

Oświadczenie Hindenburga.

Wielka kwatera główna. 25. IX. (WTB.) Urzędowo donoszą: Minister wojny doniósł mi, że czynnik niepowołane utrzymują, jakoby według moich i generała Ludendorffa słów grożąca ruina gospodarstwa i wyczerpanie źródeł sił militarnych zmuszały nas do pokoju za wszelką cenę.

Nie chcę, by nazwiska nasze łączono z tego rodzaju fałszywymi i gruntu twierdzeniami. Oświadczam w zupełnej zgodzie z kierownictwem państwa, że jesteśmy gospodarzami i militarnie uzbrojeni do dalszej walki i zwycięstwa. (podp.) v. Hindenburg.

Komunikat austriacki.

Wiedeń 25. IX. (WTB.) Wschodnia widownia wojny: Miejscami walki przedpozywcje.

Włoska widownia wojny: Nad Soczą silniejszy nieprzyjacielski ogień działowy i bardziej ożywiona działalność lotnicza.

Południowo-wschodnia widownia wojny: W Albanji skuteczne walki z bandami. Szef sztabu generalnego.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 23. IX. (WTB.) Sprawozdanie niedzielne: W okolicy Marmolady oddziały nasze dzięki wybuchowi podkopowemu zdołały wtargnąć do dwóch wysuniętych pozycji nieprzyjacielskich i tamże się utrzymać. Na płaskowzgórzu Bainsizza nie miały żadnego rezultatu silny ogień zesrodkowany i kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela na pozycje nasze w okolicy Kal i na zachód od Volnik. Pod Raccogliano i Selo skorygowaliśmy na nasz korzyść przednią naszą linię obserwacyjną. Wczoraj artylerja nieprzyjacielska bardziej czynna była na Karscie niż zwykle. W ostatniej nocy powrócił jeden z naszych balonów sterowych, który wznosił się wśród niekorzystnych warunków, powrócił nad doliną Chiappova, i obzucil ponownie w sposób skuteczny obozy nieprzyjacielskie, które opróżniono.

Rzym, 24. IX. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe opiewa m. i.: Wczoraj wzduż całego frontu działalność artylerji. Tor kolejowy w dolinie rzeczki Bazzai na wschód od Tolmain był wczoraj celem naszych eskadr lotniczych. Przed poł. przybyła eskadra pod silną strażą obronną, prawie zniecała nad dworzec Garowio, gdzie odbywał się ożywiony ruch pocągów i zrzuciła 4 tony pocisków. Dwa latawce nieprzyjacielskie runęły w płomieniach pod Cosici na wschód od San Martino del Carso i na wschód od Kal na płaskowzgórzu Bainsizza.

Anglicy o wyprawie na Londyn.

Londyn, 25. IX. (WTB.) Reuter donosi urzędowo: Obronny ogień działowy odpedził grupe latawców atakujących, które zbliżyły się wczoraj do Londynu. Tylko jeden, a może i dwa latawce przedarły się przez linię obronną. Według dotychczasowych doniesień zabito 15 osób i raniono 70. Szkody w materiale są nieznaczne.

Komunikaty bułgarskie.

Sofja, 24. IX. (WTB.) Front macedoński: Bułgarskie wojska wywiadowcze odrzuciły oddziały wywiadowcze i zabraly materiał wojenny. Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze odpedzono. Front rumuński: Pod Tulcea ogień niszczycielski po stronie nieprzyjaciela. Pod Isaccea i Galacem średni ogień działowy.

Sofja, 25. IX. (WTB.) Front macedoński: W kolanie Czerny i na zachód od jeziora Doiran ożywiony ogień działowy. Na całym froncie ożywiona działalność lotnicza. Latawiec nieprzyjacielski ugodzony został naszym ogniem i zmuszony do lądowania poza linjami nieprzyjacielskimi na południe-wschód od jeziora Doiran.

Front rumuński: Pod Mahmudja i Tulcea ogień działowy. Artylerja nasza ostrzeliwała Galacz i wywołała eksplozje i duży pożar na dworcu w Galaczu.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 25. IX. (WTB.) Front nad Eufratem: W potyczce patrolek zniszczono doszczętnie nieprzyjacielski oddział konnicy.

Sinai: Na prawem skrzydle wzmożona działalność artylerji.

Kaukaz: Na prawem skrzydle odrzucono ogień przeciwnika, który usiłował wykonać napad na rowy nasze w sile dwóch kompanji. Na innych frontach nie ważnego.

Dowódcy łodzi podwodnych.

Berlin, 24. IX. (WTB.) Do sukcesów wojny łodzi podwodnych w miesiącu sierpniu, obejmujących 808 tys. ton zatopionej pojemności okrętowej, przyczynili się w sposób wybitny: kapitanowie-porucznicy Rose, Gerlach, Dieckmann, c. i k. porucznik linjowców v. Trapp, Marschall, Viebig, Mensel, porucznicy marynarki Salzwedel, Loso, Howaldt, v. Heydebreck.

Łódź podwodna „Deutschland” w służbie wojennej.

Hamburg, 24. IX. (WTB.) „Hamb. Fremdenbl.” donosi z Rotterdamu: Czytamy w „Maasbode”: Holenderczyk, który powrócił z Szwecji, doniósł sprawozdawcy pisma „Scheepvaart” w Ymuiden, iż słyszał od niemieckiego oficera marynarki, że handlowa łódź podwodna „Deutschland” po ostatnim swym powrocie z Ameryki umieszczona została w służbie wojennej. Rzeczona łódź niemiecka powinna była w tych dniach wrócić z wyprawy na wody australskie i południowo-afrykańskie, gdzie zatopila rozmaite statki.

Hiszpania a nota papieska.

Berlin, 25. IX. Poselstwo hiszpańskie w Londynie ogłasza według „Voss. Zig.” oświadczenie o stanowisku Hiszpanji wobec papieskiej noty pokojowej. Aczkolwiek Hiszpanja wysoko ceni szlachetne pobudki papieża, nie może ona osądzić, czy wojując znajdują w propozycjach papieskich odpowiednią podstawę dla rozwiązania konfliktu. Dla tego Hiszpanja uważa za niemożliwe przyłączyć się do tych propozycji.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Pogromy w Moskwie.

Sztokholm, 25. IX. Na gruncie przeciwdydowskiej agitacji pogromowej wybuchły na przedmieściu Moskwy-Polanka poważne rozruchy. Tlum poturbował dotkliwie jakiegoś żyda, pomocnika komisarza Rojzena, któremu zarzucono iż popiera swoich współrodaków i niejakiego Kowarskiego, którego w stanie ciężkim odstawił do szpitala. Poza tem odniosło obrażenia 16 milicjantów i kilka osób z pośród publiczności. Rewizja dokonana w domu za jeżdżym Solonka, wykryła olbrzymie zapasy rozmaitych towarów, kaloszy i cukru.

Kozacy ujmują się za Kaledinem.

Nowocerkask, 24. IX. (WTB.) Szermorząd wojskowy kozaków przyjął uchwałę, by hetmanowi Kaledinowi przywrócono bezwzględnie wszystkie jego urzędy i przedstawiono rządowi nagłą konieczność ogłoszenia prawdy celem zdemontowania wszystkich pogłosek o ruchu powstańczym.

Odroczenie konferencji demokratycznej.

Petersburg, 25. IX. (WTB.) Zwolane na 26. września zebranie konferencji demokratycznej odroczone zostało o jeden dzień, ażeby wszyscy uczestnicy przybyć mogli na otwarcie.

Ostre środki przeciwko wicherzycielom.

Londyn, 25. IX. (WTB.) „Central News” donoszą z Petersburga pod datą 20. bm. Aresztowanych monarchistów mimo żądania ministra marynarki, by ich wypuszczono na wolność, więzi się w twierdzy Sveaborg. Wydział rewolucyjny w Helsingforsie wypuścił na wolność morderców oficerów. Rząd wysłał wojska do Wiborga i Helsingforsu, ażeby przeprowadzić wydanie winnych, którzy dopuścili się morderstwa na oficerach.

Teror bandycki w Kijowie.

Sztokholm, 25. IX. Grabieżę i napały bandyckie w Kijowie, już nie nad przedmieściami, lecz w centrum miasta przybierają coraz szersze rozmiary. Bandycki urządzają zasadki na ulicach.

Przy zbiegu Pirogowskiej i bulwaru Blabikowskiego złoścyni napadli na dwóch przejezdnych z Ekaterynosławia i ograbili ich doszczętnie. Napadu dokonano o dwa kroki przed punktem etapowym. W ciągu jednej nocy ograbiono oficera, któremu zabrano 5000 rb. oraz urzędnika, któremu zrabowano kilka set rubli. Przy ulicy Tarasowskiej trzech bandyci ograbili niejakiego Minajewa. Przy ulicy Kuźniecej banda złoścynów w mundurach wojskowych obrabowała niejakiego Rieznika, przy ulicy Pańkowskiej wstępowała szajka złoścynów w roli milicjantów. Jedna z band zorganizowanych dokonała napadu na przytułek wychodźców.

Pogoń za jeńcami.

Sztokholm, 25. IX. W ostatnich czasach coraz częściej zdarzały się ucieczki jeńców w

Rosji. Dla pościgu za zbiegami, został utworzony specjalny oddział, pod dowództwem kapitana Zajacka, czecha, który otrzymał osobne pełnomocnictwo do stosowania wszelkich środków, jakie uzna za niezbędne.

Nowa emisja banknotów.
Petersburg, 24. IX. (WTB.) Rada ministrów uznała jako niezbędną konieczność przyznać bankowi państwowemu prawo nowej emisji banknotów w sumie 2 miliardów rubli. Od początku wojny bank państwowy wydał za 14 200 milionów rubli banknotów.

Ostateczny wynik wyborów do Rady miejskiej.
Kopenhaga, 24. IX. Pisma rosyjskie pomieszczają ostateczny, procentualny wynik wyborów do Rady miejskiej we wszystkich większych miastach Rosji. Wynik ten jest następujący: do bloku socjalistycznego należy 49,5 proc. radnych, do bolszewików 3,1 proc., do kadetów 11,5 proc., do różnych stronnictw narodowych 4,5 proc., do niepodległościowców 29 proc.

Utworzenie nowego sekretariatu ukraińskiego.
Sztokholm, 24. IX. Z wielu trudnościami utworzył się nareszcie generalny sekretariat ukraiński. Skład jego następujący: sprawy wewnętrzne: Winniczenko, oświata — Steczenko, finanse — prof. Tuhan — Baronowski, kontrola państwowa — Żarubin, sprawy rolne — Sawczenko — Bielski, pisarz generalny — Lotocki.

Rząd i Puryszkiewicz.
Sztokholm, 24. IX. W sprawie aresztowania Puryszkiewicza (wypuszczonego zresztą już na wolność) donoszą pisma rosyjskie następujące ciekawe szczegóły: Rząd Tymcz. obradował nad wystąpieniem Puryszkiewicza na jednym z ostatnich posiedzeń Dumy. P. wygłosił mowę kontr-rewolucyjną, która nie przedostała się do gazet dzięki staraniom Rodzianki. Puryszkiewicz żądał natychmiastowego wprowadzenia wojennej dyktatury, aresztowania Rady delegatów żołnierzy i robotników, oddania pod sąd członków Rządu Tymcz. za uzurpację praw konstytucyjnych, mianowania wszędzie general-gubernatorów zamiast komisarzy i utworzenia policji, zamiast milicji. Rząd postanowił Puryszkiewicza aresztować, uwolniono go jednak wobec tego, że mowę wygłosił P. prywatnie i że nie miała ona w sobie cech agitacji.

Podpisy na pożyczkę wolnościową.
Petersburg, 25. IX. (WTB.) Ogólne podpisy na pożyczkę wolnościową wynoszą według zestawień kancelarii kredytowej aż do 24. września 3,9 miliardów rubli.

Prasa rosyjska o pogłoskach pokojowych.
Petersburg, 23. IX. (WTB.) Pogłoski pokojowe, jakie z zagranicy dotarły do Petersburga o możliwości rokowań pokojowych, wywołały w prasie stolicy szereg artykułów i sądów, których główny ton zdradza głębokie niezadowolenie z prasą i opinią publiczną państw sprzymierzonych, które omawiają i rozstrząsają kwestję pokoju, podczas gdy Rosja mimo fatalnego rozprezenta swego pod względem militarnym i gospodarczym nie przestała podkreślać silnej woli w kierunku dalszego prowadzenia wojny. Większość pism stwierdza przedewszystkiem, że wiadomość o pokoju tym razem jak i dawniej pochodzi z Niemiec, które perypetycznie puszczają je w obieg. Obecnie bowiem Niemcy raz jeszcze ze względu na bliskie konferencje demokratyczne wykorzystają chęć chwili psychologiczną.

Głos neutralny o stosunkach w Petersburgu.
Krytyka, 24. IX. (WTB.) W piśmie „Verdens Gang” donosi pewien kupiec norweski, który wrócił z Petersburga i którego nazwisko pismo to wymienia, że jedynie brak żywności wypędził go z Rosji jako i licznych innych norwegczyków. Ceny żywności są strasznie wysokie. Szklanka mleka kosztuje 1 i pół marki norweskiej, butelka czerwonego wina 120 mk. Stosunków niepodobna opisać; nie ma policji porządkowej, wieczorem panuje wszędzie największe niebezpieczeństwo dla życia i mienia. Żałoga petersburska z wyjątkiem oficerów zupełnie jest zdemoralizowana, jedyny oddział, który uprawia musztrę, jest batalion kocięcy.

Gorki zmienia stanowisko.
Rotterdam, 25. IX. (WTB.) „Nieuwe Rott. Courant” donosi z Londynu: Maksym Gorki wystąpił z redakcji pisma „Nowoia Zim”.

Wojna z Ameryką.

Powołanie drugiego kontyngentu armji w Ameryce.

Rotterdam, 24. IX. „Daily Telegraph” donosi z Nowego Jorku, że rząd amerykański postanowił powołać drugi kontyngent armji w liczbie 500 000 chłopca z ogólnej liczby 10 milionów popisywanych, znajdujących się w wieku od 21 do 30 lat. Z liczby tej poddanych zostało ogólnie lekarskim 2 800 000 popisywanych, a 500 000 odbywa ćwiczenia w różnych obozach wojskowych.

Rząd amerykański postanowił pierwotnie trzymać stale pod bronią w Stanach Zjednoczonych tylko 500 000 żołnierzy, odbywających ćwiczenia, ostatnie wypadki w Rosji spowodowały go podobno do zmiany swej taktyki i do przygotowania większej liczby wojsk rezerwowych. Wiadomość pochodzi z źródła angielskiego, skutkiem czego liczyć się trzeba z jej tendencyjnością.

Ameryka chce nabyć Kamezatkę.

Kopenhaga, 24. IX. (WTB.) „Berl. Tidende” donosi z Haparandy: Pojawiające się z wielką stanowczością pogłoski opiewające, że Stany Zjednoczone zaproponowały rządowi rosyjskiemu objęcie półwyspu Kamczatki za zapłatą bardzo znacznej kwoty.

Ameryka wstrzymuje całkowicie dowóz do Skandynawji i Holandji.

Kopenhaga, 24. IX. (WTB.) „Nationaltidende” donosi: Rząd angielski na życzenie rządu amerykańskiego zaprzestał narazie wszelkiego wywozu do Skandynawji i Holandji. Zakaz dotyczy także wszelkich do dziś udzielanych licencji wywozowych i odnosi się nawet do towarów, które już znajdują się na statkach.

Wyjatek stanowi atoli węgla. Podjęcia wywozu należy się spodziewać dopiero wienczas, skoro koalicja zgodzi się co do zasad nowej polityki blokadowej.

Zakaz wywozu złota z Ameryki.
Nowy Jork, 24. IX. (WTB.) Z Waszyngtonu donoszą, że urząd skarbowości w myśl rozporządzenia prezydenta co do obłożenia aresztem złota zdecydował istotnie by zakazano wywozu złota do Hiszpanji.

Plan wyjazdu hr. Luxburga.
Berno, IX. (WTB.) Pisma paryskie donoszą z Buenos Aires: Hr. Luxburg zamierza udać się na pokładzie parowca hiszpańskiego „Reina Vittoria” dn. 2. października z Buenos Aires do Barcelony.

O autonomję dla Kurlandji i Litwy.

Berlin, 25. IX. (WTB.) Adresy, jakie zamieniono przy utworzeniu Rady krajowej dla Kurlandji i Rady krajowej dla Litwy, miały, jak dowiaduje się korespondencja B., następujące brzmienie:

Adres kurlandzkiego zgromadzenia krajowego do naczelnego wodza na wschodzie:
Naczelnemu wodzowi na wschodzie, Jego Królewskiej Wysokości marszałkowi księciu Leopoldowi bawarskiemu dziękujemy za to, że dano nam sposobność obradowania nad życzeniami naszymi co do przyszłości kraju na odesłanie przez ogół ludności kurlandzkiej zgromadzeniu krajowemu.

Jako wysłani przez ludność Kurlandji przedstawiciele prosimy o troskę i opiekę J. C. M. cesarza niemieckiego i potężnego państwa niemieckiego.

Pełni zaufania składamy losy nasze w ręce Jego Cesarskiej Mości i ustanowionej przez niego niemieckiej administracji wojskowej.

Razem z nią pragniemy już dziś pracować nad odbudowaniem Kurlandji. Prosimy, by nam pozwolono, ażebyśmy za pomocą Rady krajowej, wybranej z naszego lona, a składającej się z wszystkich kół zawodowych i warstw ludności, współpracować mogli nad rozbudowaniem naszej konstytucji historycznej i administracji, dla dobra ukochanej ojczyzny naszej. Oby Bóg chronił i błogosławił J. C. M. cesarza niemieckiego i potężne państwo niemieckie!

Odpowiedź szefa administracji kurlandzkiej, rotmistrza v. Gosslera:

Wielce Szanowni Panowie! Wniosek Pańców z 18. września przedłożyłem bezzwłocznie naczelnemu wodzowi na wschodzie, Jego Kr. Wysokości marszałkowi księciu Leopoldowi bawarskiemu. J. Kr. W. upoważnił mnie do udzielenia Panom następującej odpowiedzi:

Kurlandja ciężko dotknięta została wojną. Lecz jej siły kulturalne i gospodarcze upoważniają do nadziei, że niebawem uda się wskazać kwitnące ongi życie państwowe w nowej sile i na nowej podstawie. Pora ku temu nadeszła.

W wspólnej pracy z mieszkańcami kraju poczynione zostaną przygotowania dla odbudowy państwowości kurlandzkiej. W tym celu zostanie niebawem na skutek propozycji Pańców zwołana Rada krajowa, która nawiązuje do historycznego rozwoju Kurlandji, ma obradować nad prawami kardynalnymi przyszłego ustroju państwowego i głównymi zarysami przyszłej administracji i gospodarki pod kierownictwem szefa administracji wojskowej. Swobodny rozwój Kurlandji na podstawie sprawiedliwości względem wszystkich nowych mieszkańców swych ma być tego celem.

J. C. M. cesarz niemiecki i król pruski, któremu doniesiono o wniosku Pańców, przysła Kurlandji i jej zgromadzeniu krajowemu swe najlaskawsze pozdrowienie i życzy pracy dla dobra kraju obfite błogosławieństwo Boga.

Adres litewskiego zgromadzenia krajowego:
Waszej Królewskiej Wysokości dziękujemy za to, że pośród ciężkich czasów wojny dano osobistościom kierowniczym ze wszystkich części Litwy sposobność zebrać się w starodawnej naszej stolicy i wyminienia myśli naszych o przyszłości narodu naszego i naszej ojczyzny.

Naród litewski, straciwszy swą państwowość i ucierpiawszy później wiele pod panowaniem obcym, doczekał się wreszcie, jak się zdaje, upragnionej przez liczne generacje chwili, w której litwini z poświęceniem wszystkich sił swoich spodziewają się zorganizować wznowić na podstawie narodowej państwo samodzielne. Liczymy na pomoc administracji niemieckiej, by jeszcze podczas wojny zagościć i poprawić razem z nią przy pomocy państwa niemieckiego dolę i położenie cierpiącej ludności oraz współpracować nad rozbudowaniem kraju naszego i jego gospodarki społecznej. Chcemy się przy tem starać o to, by wszyscy mieszkańcy kraju naszego mieli tę prawa, jakimi mieszkańcy państw kulturalnych cieszą się już od dawna.

Prosimy o zezwolenie na składające się z wszystkich kół ludności przedstawicielstwo krajowe i o przyznanie mu prawa współpracowania jeszcze w czasie wojny nad odbudową kraju.

Odpowiedź szefa administracji księcia Isenburga - Birsteina:

Wielce Szanowni Panowie. Wniosek Pańców z 22. września 1917. przedłożyłem natychmiast naczelnemu wodzowi na wschodzie J. Kr. W. księciu Leopoldowi bawarskiemu. J. Kr. W. polecił mi dać Panom następującą odpowiedź:

Cierpienia, jakie sprowadziła wojna na Litwę, ciężko ciężą na kraju. Ciężka jest mianowicie dola, jaką blokada angielska sprowadziła na Litwę. Sukces, jakiego spodziewali się Anglicy i ich sprzymierzeńcy, nie został osiągnięty. Wierząc silnie w zwycięstwo, Niemcy gotowe są współpracować nad odbudową Litwy.

Naczelny wódz uznaje, że nadeszła obecnie pora do dalszego rozwoju jego ordynacji administracyjnej z 7. czerwca 1916.

W wspólnej pracy z mieszkańcami kraju poczyni się prace przygotowawcze dla odbudowy Litwy. W tym celu powołuje naczelny wódz na wschodzie J. Kr. W. marszałek księcia Leopold bawarski Radę krajową dla Litwy,

która pod kierownictwem administracji wojkowej obradować ma nad podstawami przyszłej administracji i gospodarki Litwy. Krajem kulturalnym ma się stać Litwa, a mającym dać wszystkim swym mieszkańcom z zachowaniem właściwości litewskich swobodę bytu i rozwoju. Członkami tej Rady krajowej mianuje mocą danego mi zlecenia na propozycję zgromadzenia krajowego niniejszym już następujących panów: (następują nazwiska).

Mości Panowie Rady krajowej! W porozumieniu z Panami zostanie Rada krajowa odpowiednio rozszerzona przez przyjęcie dalszych członków, między którymi znajdują się będą także Polacy, Niemcy, Białorusini i Żydzi.

Przygotowuje się litewska ordynacja gminna, która zostanie Panom przedłożona. Naczelny wódz na wschodzie książe Leopold bawarski przesyła Litwie i zgromadzonej tu Radzie krajowej swe pozdrowienie i życzy dalszej pracy dla dobra kraju najobfitsze błogosławieństwo Boga.

Otwarcie Parlamentu austrijskiego.

Wiedeń, 25. IX. Po dłuższej przerwie zebrała się dzisiaj austrijska Izba posłów. Prezes ministrów Seidler wygłosił długą mowę programową, w której poruszył cały szereg kwestji gospodarczych i politycznych. Co do reformy konstytucyjnej, to mówca sformułował myśl przewodnią w słowach: równoprawienie wszystkich narodowości na podstawie autonomji narodowej przy zachowaniu jedności państwa. Przechodząc do polityki zagranicznej podkreślił prezes ministrów wierność sojuszu z Niemcami, poczem jeszcze raz wywypuklił tendencje pokojowe odpowiedzi austrijskiej na notę papieża.

Podczas mowy prezesa ministrów posłowie i dziennikarze niemieccy podnieśli głośne protesty z powodu tego, że skazany swego czasu za pomoc do zdrady stanu a potem ulaskawiony poseł czeski Burzival zajął miejsce w sali. Prezydent Izby Dr. Gross stanął na stanowisku, że Burzival stracił mandat, ponieważ skazanie go nastąpiło po zamknięciu sesji parlamentarnej w okresie między r. 1915 a 16. Wobec tego starał się prezydent go nakłonić do opuszczenia sali. Burzival oparł się temu, twierdząc, że mandat jego nie wygasł. Wobec tego prezydent przerwał posiedzenie. Rozpoczęły się pertraktacje z Czechami, które skończyły się przekazaniem sprawy do zbadań komisji dla nietykalności poselskiej. O godz. 3. gdy Burzival salę opuścił, rozpoczęły się obrady na nowo.

Propaganda pokojowa w Parlamencie austrijskim.

Wiedeń, 25. IX. (WTB.) Posłowie Wilhelm Neumann i towarzysze wnieśli do Parlamentu wniosek o ustanowienie komisji dla popierania pokoju kompromisowego. Wniosek ten opiewa: Komisja budżetowa Parlamentu niemieckiego powzięła niedawno temu rezolucję w kwestji pokojowej. Koniecznym jest, ażeby i narody austrijskie zdołały przez posłów swych zająć stanowisko. W tej kwestji. Wnosimy o ustanowienie komisji z 52 członków, którzyby zajmowała się kwestją, w jaki sposób Parlament austrijski przyczyniłby się do zawarcia pokoju kompromisowego.

Ze świata.

Olbrzymi pożar w Boryslawiu.
Lwów, 25. IX. Według pism lwowskich spłonęło w Boryslawiu przeszło 100 domów mieszkalnych. Szkodę obliczają na 10 milionów koron. Wojsku udało się pożar ograniczyć.

Sprawa Turmela.
Paryż, 25. IX. (WTB.) Nadprokurator otrzymał pismo od deputowanego Turmela, w którym tenże oskarża o kradzież urzędnika Izby, który przywłaszczył sobie kopertę z 27 tys. franków, nie 25. banknotami tysiącfrankowymi. Turmel oświadczył, że jako oskarżyciel prywatny stanowczo protestuje przeciw tej rewizji, jakiej dokonano u niego w Londynie i w jego pokoju burmistrzowskim.

Skutki strajku w Portugalji.
Paryż, 24. IX. (WTB.) Pisma donoszą z Lizbony, że od 1. września z powodu strajku nie doręczono żadnych przesyłek pocztowych.

Nasze sprawy.

(b) Sprzedaż majątku. 520 morgów mający majątek Krzyżany w powiecie mogileńskim sprzedał dotychczasowy właściciel p. Władysław Barczak p. J. Zimmnu z Poznania za 317 000 mk. P. Barczak kupił majątek ten swego czasu od p. Kierskiego za 227 000 mk.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 26 go września 1917.
Kalendarz Dzia: Cyprjanna i Justyny m. Ladystawa bł.
jutro: Kosmy i Damiana
Damasna
Wschód słońca Dzia: 5,53 zachód: 5,49
jutro: 5,55 " rano
Wschód księżycy: Dzia: 3,40 " rano
jutro: 4, 4 " 12,56

Na Bezdomych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.

Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na czwartek 27. b. m.: Sucho, w nocy chłodno.

OSOBISTE.

Złoty jubileusz. W przyszły poniedziałek, tj. 1. października rb. obchodzi senjor

nauczycieli poznańskich p. Aieżyż Marcinowski, nauczyciel szkół średnich swego 50-cio-letni jubileusz nauczycielski i urzędowania w Poznaniu. Na intencje Jubiliatu odprawia się msza św. w kościele farnym o godz. 8. a uroczystość w szkole o godz. 11.

Ślub. W pięknie przyozdobionym w zieleń i kwiaty kościele parafjalnym w św. Małgorzaty na Śródcie, pobłogosławiony został dn. 18. bm. związek małżeński pomiędzy panem Feliksem Talarkiewiczem z Poznania, a panną Ireną Hedrychówną, córką sp. mistrza piekarskiego Hedrycha i żony jego z domu Telesławskiej. Aktu ślubnego dokonał czcigodny ksiądz Chilomer. Gości weselnych przyjmowała matka panny młodej z staropolską gościnnością, na sali Królowej Jadwigi. W gronie weselnym spędził ze kilka chwil także nasz czcigodny ks. Chilomer, swoim serdecznym przemówieniem i toastami uprzyjemniając gościom pobyt przy uczcie. Telegramów przeważnie kościuszkowskich nadeszło około 50. Szczęś Boże młodej parze.
Jeden z uczestników.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

W środę „Książ Marek”, dramat historyczny J. Słowackiego, ciesząc się wzrastającym powodzeniem. W roli ks. Marka wystąpił p. Działosz.

W czwartek ulubione „Skalmierzanki” Kamieńskiego.

W piątek z powodu ogromnego powodzenia, na zyczenia tych wszystkich, którzy bez biletów odeszli od kasy po raz czwarty „Maciek Samson”, krotoczwila ze śpiewami i tańcami J. Galasiewicza.

W sobotę „Maciek Samson”, po raz piąty.

W niedzielę po południu „Popychadło”, sztuka w pięciu odsłonach J. Szukiewicza. Wieczorem po raz szósty „Maciek Samson”.

Pozatek przedstawień o godz. 7 i pół.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza plac Wilhelmowski 3. Od godz. 8—12. I od 3—5.

Koncert. Wczoraj odbył się koncert na sali Bazarowej, urządzony staraniem pań św. Wincentego a Paulo, konferencji św. Józefa. Publiczności ze wsł. i miasta zebrało się wiele. W pierwszej części programu w miejsce p. Klimaszewskiej, która nie przybyła, wystąpił z grą na fortepianie p. Eichstaedt. Potem p. Szlagowska odśpiewała arję „On nadejść ma” z „Zydówki” Halewowej, „Mättinate” Leoncavalla i „Marze” Tostiego. Wyjatek z dwunastej Księgi Pana Tadeusza i wiersz Ujejskiego „Za służbą” deklamował p. Dr. Rydlewski. Po przerwie kilkunastominutowej p. Woitkiewicz grał na wolonczynie „Andante religioso” Thomégo, arję Jontka z opery „Halka” Moniuszki i menuet Haendla. Wystąpiła potem po raz drugi p. Szlagowska śpiewając piosnkę o „Stadciu” Kościubdzkiego i piosnkę „Nie swatała mi się swatka” Niewiadomskiej. Na koniec p. Cichocki i p. Sikorska odtańczyli czaradza i mazur. Szczególnie publiczność podobał się czaradza. Całość wieczoru nazwać trzeba bardzo udaną. Zadowolona publiczność wszystkich występujących darzyła dobrze zasłużonymi oklaskami a p. Szlagowskiej złożyła wieniec niezlizzone.

Szybie obwija odbywa się jak dawniej regularnie w poniedziałki i czwartki od 4—7. po poł., w dawniejszym lokalu przy ul. Wilhelmskiej 18. Panie, które brały udział w życiu, upraszam usilnie o laskawą przysługę pomocy. W. Gladyszowa.

W salonie „Stowarzyszenia Artystów” w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 14 wylotowano obrazy następujące:

Ks. prałat Kłos, Poznań — Lewańskiego „Las”. Obrebowicz, Skórzewo — Graczyńskiego „Krowy”. Gajewski, Turzno — Masłowskiego „Przy kartach”. Józef Wierzbicki, Poznań — Lewandowicza „Versailles”. Leporowski, Dakowy Mokre — Masłowskiego „Siu myk”. Lutomski, Staw — Szmjta „Nad wodą”. Dr. Steinborn, Toruń — Nowickiego „Droga w lesi”. Dr. Osowski, Gozdanin — L. Wróblewskiego „Rozbite wozy”. Lossow, Grabonów — L. Wróblewskiego „Jeniec”. Ozdozowski, Ująż — L. Wróblewskiego „Honwed II”. Hr. Zółtowski, Wargowo — Wróblewskiego „Opuszczone armata”. Adam Łoga, Poznań — L. Wróblewskiego „Pożegnanie towarzysza”. Z. Filisiewicz, Poznań — L. Wróblewskiego „Banni”. Ks. prob. Steczwiński, Grodzisk — L. Wróblewskiego „Na czatach”. Hr. Szoldrski, Zydowo — L. Wróblewskiego „Kuchnia polowa”. Karpiński, Bank Związku — Graczyńskiego „Widoczek”. K. hr. Bniński, Dobryń — Masłowskiego „Motyw z Debiny”. Wągrowiecki, Ręczyce — Graczyńskiego „Na pastwisku”. Korzeniowski, Nowe — Graczyńskiego „Wioska”. St. Gozimirski, Poznań — Wróblewskiego „Kościół w Avion”. Jan Chłapowski, Poznań — Lipiński „Zpód Kowna III”. Radea Głębicki — Zielińskiego „Kogucik”. Ewelina Cichowicz, Poznań — Skabowskiego „Dworek”. Bronikowski, Goepnick — Lemana „Nr. 6 z Francji”. Mikulska, Radłowo — Lemana „Nr. 7 Główna”. Irena Górska, Poznań — Lewańskiego „Stary Rynek”. Ks. prob. Lisiecki, Bnin — Lemana „Przed domem”. Hr. Sierakowski, Waplewo — Magdzińskiego „Jesie”. Hr. Jeziercki, Debnó — Franciszka Turka „Z Krakowa”. Miśkiewicz, Drezno — Lipińskiego „Z Kowna I”. Ewa Kasprzewicz, Gniezno — Lipińskiego „Z Kowna II”. Kopa, Trzcielno — Graczyńskiego „Lądowianki”. Grabski, Kurcew — Lemana „Stodół Nr. 2”. Marja Koniecka, Poznań — Nieczuja Urbanskiego „Akwarela Nr. 2”. Kęszczycki, Karczewo — Lewandowskiego „Nad wodą”. Komierowski, Niezychowo — Magdzińskiego „Chmura”. Jan Wiekliński, Poznań — Nieczuja Urbanskiego „Akwarela Nr. 1”. Dr. Krzywicz, Poznań — Magdzińskiego „Zachód słońca”. K. Głębicka, Psarskie — Nowickiego „Pejzaż Nr. 1”. St. Pawelkiewicz, Poznań — Zielińskiej „W parku”. Dr. Meissner, Poznań — Sieniawskiej „Róża”. Z. Frankowski, Gniezno — Graczyńskiego „Lasek”. Ks. prob. Jesiek, Poznań — Nowickiego „Kościół św. Rocha”. Modlibowski, Czachórowo — St. Wróblewskiego „Szkic do obrazu”. Hr. Skórzewski, Poznań — Nieczuja Urbanskiego „Akwarela Nr. 7”. Robiński, Gostyczn — Taczanowskiej „W parku”. Ks. prob. Beisert, Uarszewo — Zielińskiej „Po zachodzie słońca”. Prof. Dr. Świącicki, Poznań — Szmjta „Gło-

wa Pana Jezusa". Górkowski, Lipiec — Szmyta „Na Pastwisku”. Ks. Sarniewicz, Gniezno — Szmyta „Widoczek”.

— Piętnastoletnie „Towarzystwa przemysłowo-ludowego” w Starołęce. W niedzielę dn. 7. października 1917 r. obchodzi Towarzystwo przemysłowo-ludowe w Starołęce na sali p. Kempa piętnastą rocznicę swego istnienia. Z powodu zawieruchy wojennej zostało Towarzystwo zawieszona na czas pewien, ponieważ wielu członków powołano na pole walki. Niebawem obudziło się atoli poczucie społeczne i wznowiono posiedzenia. Obecnie nadarzyła się chwila, że Towarzystwo przemysłowo-ludowe obchodzi piętnastą rocznicę istnienia swego. Chcąc jaknajuroczyściej dzień 7. października święcić, prosimy zarządy Towarzystwa w mieście Poznaniu oraz Towarzystwa bratnie w bliższej i dalszej okolicy o laskawe wysłanie delegatów do Starołęki na uroczysty dzień obchodu. Osobnych zaproszeń w tym względzie nie wysyłamy. Czynimy obecnie to za pośrednictwem gazet. Mamy nadzieję, że jaknajwiększy počet delegatów przybędzie na nasz jubileusz piętnastoletni.

Program obchodu piętnastej rocznicy Towarzystwa przemysłowo-ludowego w Starołęce: 1) Uroczysta msza św. z wystawieniem przy udziale sztabu i chorągwi kościelnej na sali p. Kempa w Starołęce; o godz. 8. rano przystąpią członkowie do wspólnej komunji św. Po mszy św. nastąpi wspólne śniadanie. 2) Zagajenie uroczyste. 3) Powitanie pp. delegatów i gości. 4) Śpiew. 5) Ukonstytuowanie biura. 6) Przemówienie p. prezesa. 7) Wspólny śpiew „Boże Ojczy”. 8) Sprawozdanie sekretarza z piętnastoletniej działalności Towarzystwa. 9) Wykład i dyskusja. 10) Śpiew na głosy. 11) Wolne głosy. 12) Śpiew. 13) Zakonczenie, przycieczna wspólna pogadanka. 14) Śpiew. 15) Pożegnanie pp. delegatów i gości. 16) Śpiew.

Ze względu na dogodną komunikację dla gości poznańskich, również laskawe panie zapraszamy na uroczyste nabożeństwo na sali przyozdobionej. Początek zebrania o godzinie 11. przed południem. Prosimy szanownych przedstawicieli pism polskich, aby przybyli na nasz obchód.

Zarząd.
— Syn wieźnia X. pawilonu Cytadeli warszawskiej z 62. roku, którego ojciec dłuższy czas przesiedział w niewoli rosyjskiej a zmarł na emigracji w Dreźnie zyskawszy sobie ogólne uznanie za zasługi tak narodowe jak i dla literatury polskiej poniesione, prosi Szanownych Rodaków Ziemi o laskawe przyjęcie go w tych krytycznych czasach na wieś lub leśniczówkę. — Na agronomii resp. gospodarstwie wiejskiem się nie zna, lecz może być w innym kierunku pomocnym. — Szanownych Reflektantów proszę o wiadomość pod lit. A. W. do redakcji naszego pisma.

— Wakacje jesienne w wyższych zakładach naukowych w W. Księstwie Poznańskim nie zostaną skrócone w roku bieżącym. Przy tej sposobności zaznacza się, że uczniowie zwolnieni na prace rolne, nie poniosą zmuszających na nauce z tej przyczyny. Co istotnie zmudziłi będą mogli dojechać późniejszej. Także przy promocjach uwzględnić ich się będzie w szczególności.

— Karty żywnościowe na miesiąc październik wydawane będą w czwartek i piątek. Wchodzi tu w rachubę karty na chleb, na mięso, na jaja, na mydło i karty wykazowe dla wieży górnośląskiej.

— Prestroga dla niegrzecznych sprzedawczy. Jak donosi „Voss. Ztg.” zakazał „Urzędz lichwy wojennej” prowadzenia handlu właścicielowi składu węgla, Ludwikowi Loebellowi, który zachowywał się niegrzecznie względem publiczności kupującej. Niechaj wyjątek powyższy służy ku przestrożom wszystkim, którzy grzeszą pod tym względem.

— Dwie nowe bluzki znalezione. Odebrał je można przy ul. św. Wojciecha 21. I. na prawo.

— Urząd dla zbierania metalu w Poznaniu przy placu Sapieżyńskim 11. płaci za 1 kg. miedzi 1,70 mk., za 1 kg. mosiądzu 1,00 mk., za 1 kg. aluminium 2,50 mk., za 1 kg. srebra, alferdy, alpaiki 1,80 mk., za 1 kg. cyny 2 mk., za 1 kg. ołowiu 0,40 mk., za 1 kg. cynku 0,40 mk., za 1 kg. puszek od konserwów 0,65 mk. Ceny powyższe odnoszą się do starych metali. Co do przedmiotów podlegających wywłaszczeniu obowiązują nadal ceny dawniej podane.

— Magistrat donosi nam, co następuje: W gospodarstwie domowym giną często drobne i bardzo drobne przedmioty metalowe (miedziane, mosiężne, ołowiane, niklowe, aluminiowe) np. stare guziki żołnierskie, kule ołowiane, żołniersze cyny. Ludność częstokroć nie wie, że przedmioty te mogą powiększyć zasoby surowców wojennych. Urząd zbiorowy magistratu przy placu Sapieżyńskim 11 przyjmuje wszystkie te metale placąc ceny podane w dziale ogłoszeń. Ceny te odnoszą się do materiału starego. Co do przedmiotów podlegających wywłaszczeniu, zachowują swoją ważność ceny dawniej podane.

— Przechowywanie kasztanów i żołądź. Ze względu na pożywność zajęto w tym roku kasztany i żołądź. Kasztany należy roztopnie przechowywać. Trzeba je płasko rozsywać w miejscu przewiewnym i dwa albo trzy razy w tygodniu przewracać, aby się nie zepsuły. Także żołądź przechowywana trzeba przewracać a miejsce odnośnie przewietrzać.

— Zbieranie pokrzyw. We wtorek przed południem uczniowie czterech zakładów gimnazjalnych w Poznaniu zbierali pokrzywy w okolicy miasta, każda klasa osobno z gospodarzem klasy na czele.

— Wyrób skórzanych ochraniaczy obuwia został zakazany. „Reichsanzeiger” donosi, że „Zakład wyrobu zastępczych podszew” otrzymał uwiadomienie, że niewolno ani wyrabiać ani sprzedawać ochraniaczy podszew. Składający się w zupełności lub częściowo ze skóry. Kawalki skóry, które przetrwałoby awoździkami do podszew, aby je ochronić, prawdopodobnie administracja wojskowa zabierze dla swoich potrzeb. Zakaz wyrobu ochraniaczy skórzanych staje się prawomocnym z dniem 30. września, zakaz sprzedaży z dniem 1. grudnia 1917 r.

— Handlarze okrzęni zgłosili winni swój proceder na rok kalendarzowy 1918, jak ogłasza prezydent policji, możliwie najwcześniej, a najpóźniej zaś w październiku r. b. Zgłoszenia przyjmują się podczas godzin biurowych w biurowym policji, przy placu Wilhelmowskim nr. 12, w pokoju nr. 12 na drugim piętrze.

— Otwieranie składów o godzinie 11 przed południem. Zarządy związków handlowych wszelkim możliwym sposobem starają się oszczędzać światło i opał. Właściciele składów otrzymali niewielkie tylko ilości węgla a przy tem przeznaczono dla nich znacznie mniej gazu i elektryczności aniżeli dawniej, wobec czego są oni w prawdziwym kłopotcie, jak bez światła prowadzić nadal handel podczas krótkich dni zimowych. Na ostatnim zebraniu jednego z towarzystw kupców w Berlinie omawiano projekt otwierania składów o godzinie 11 przed południem do godziny 7 wieczorem. Zmieniając się część personelu chodziliby wówczas o zwykłej porze na obiad, druga zaś rozpoczynałaby zajęcia dopiero o godzinie dwu nastę w południe i pracowała bez przerwy do godziny siódmej wieczorem.

— Zużytkowanie kości na tłuszcz. Rozszerzyło się mniemanie, że z kości wyrabiać można doskonały tłuszcz do jedzenia. Tymczasem chemicy na podstawie doświadczeń, poczynionych w ostatnim czasie, orzekli, że oprócz zupełnie świeżych kości żadne inne nawet i przegotowane nie nadają się do produkcji tłuszczu jadalnego. Kości należy przedewszystkiem użyć na wyrób smarowideł, potrzebnych do celów przemysłowych, zwłaszcza że z chwilą gdy produkcja ta wzrosnie, rozmaite tłuszcze, przemyślane obecnie do wyrabiania glicerynu, olejów, smarów itp. pozostawi się do podziału pomiędzy ludność.

— W sprawie węgla pisze czasopismo „Verbrauchswirtschaft im Kriege”. Oddział węglowy urzędu wojennego w Brandenburgii odrzucił wszystkie wnioski o dodatkowe przyznanie węgla, zaznaczając, że wnioskodawcy widocznie zapominają, iż ilość węgla, wydawana obecnie na podstawie kartek, nie ma wystarczająco na całą zimę, lecz w ciągu zimy wydawać się będzie kartki ponownie. Uzasadnienie to mogłoby uspokoić ludność, gdyby wbrew dotychczasowemu doświadczeniom mogła się spodziewać, że istotnie i dość wcześnie otrzymają węgle, przyznane na kartki. Ale obecnie dostarcza się węgle tak mało, że jeżeli nie nastąpi pod tym względem zmiana na lepsze nie wybierze się jeszcze nawet po upływie zimy ilości węgla, wyznaczonej na kartkach. Komisarz Rzeszy dla podziału węgla przyrzekł wprawdzie, że w przyszłych tygodniach ludność otrzyma więcej węgla, aby wzmocnić zaufanie do władz regulujących opał domowy. Konsumentów należałoby jednak powiadomić, na jaki czas mają wystarczyć mała ilość przyznana im obecnie, na 2 i pół miesiąca czy 3 miesiące. Ogólnikowe obietnice ponownego podziału węgla na nie się nie przydadzą.

Z DALSZYCH STRON

— „Eros i Psyche” opera Ludomira Różyckiego wznowiona zostanie na scenie wrocławskiej w dniu 12. października. Obsada ról głównych pozostaje ta sama z wyjątkiem partji Erosa, którą będzie śpiewał tenor Baiteux.

— „Eros i Psyche” wystawiona będzie wkrótce w Mannheim, Sztutgarcie, Kilonji i Bremie. — Na scenach polskich ukazuje się we Lwowie i w Warszawie, gdzie nowa dyrekcja p. Janiny Korolewicz ma zamiar operę wystawić z wielkim przepychem.

— Rekwizycja dachu biblioteki Jagiellońskiej. Z Krakowa donoszą: Na dwa lata przed wojną zaczęto pokrywać dach starego zabytku sztuki i historii — Biblioteki Jagiellońskiej. Wiele zabiegów potrzeb było, aby wreszcie rząd po kilkunastu latach przyznał dotację na restaurację Biblioteki Jagiellońskiej, rozkładając ją na lat kilka. Pokryto jedną połowę połaci dachu miedzią od ul. Św. Anny, która obecnie wskutek rekwizycji miedzi i innych metali zdejmują z przeznaczaniem na cele wojenne.

— Amnestja po śmierci. Sąd dywizyjny obrony krajowej w Krakowie wezwał sąd powiatowy w Prościejowie o zawiadomienie członków rodziny ś. p. Józefa Kotka, że wyrok sądu powołanego z 23. października 1914 roku, mocą którego Kotek został zasądzony na karę śmierci przez rozstrzelanie, oraz skutki tego wyroku zostały wskutek cesarskiej amnestji z 2. lipca br. unieważnione.

Józef Kotek był redaktorem narodowo-socjalistycznego czeskiego tygodnika „Straż na Hanie” w Prościejowie. W październiku 1914 roku został aresztowany w Smerzycach pod Prościejowem na zgrupowaniu członków miejscowego konsumu, a następnie wyrokiem sądu powołanego w Morawskiej Ostrawie zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. W drodze laski zamieniono Kotkowi karę na śmierć przez rozstrzelanie. Obecnie po dwóch i pół roku po wykonaniu wyroku na Kotka i kara i skutki kary zostały mu darowane.

— Wszecznicy o rocznicy odsieczy wiedeńskiej. W środę zeszłego tygodnia minęło lat 234 od chwili, kiedy zastępy polskie pod wodzą króla Jana Sobieskiego rozgromiły pod Wiedniem armje Kara Mustafy i uwolniły stolicę Austrii od obłężenia a chrześcijaństwo od zagłady. Znanie wiedeńskie „Alteutsches A. B. C.” (kieszonkowy leksykon niemiecki) tak pisze o tym fakcie historycznym:

„Sławny bohaterem polskim był król Jan Sobieski, który z wojskami swymi pierwszym był przy płańowaniu obozu tureckiego, wspinałomyślnie pozostawiając Niemcom zwyciężenie Turków; za to jednak laskawie zezwolił, by go sławiono jako obrońcę Wiednia, co się uprawia obowiązkowo i dzisiaj, przynajmniej w naszych austriackich czytankach szkolnych”.

Tyle wszecznicy mają do powiedzenia o sławnej odsieczy wiedeńskiej... Komentarze zbyteczne!

— „Schulverein” w cyfrach. Według ogłoszonego drukiem sprawozdania, dochody „Schulvereinu” w Austrii w r. 1916 wynosiły ogółem 1,200,228 kor., to jest o 24,542 kor. były większe, aniżeli w r. 1915. Roczne wkładki, które wynosiły w roku 1915 ogółem 348,810 k., zmniejszyły się w roku 1916 na 277,056 kor. Żołnierze na frontach złożyli na cele „Schulvereinu” przeszło 120,000 kor. Zapisy wynosiły 128,893 kor. Wydatki większe były od dochodów o 172,000 kor.

— Jabłonie kwitną i kasztany. W „Kurjerze Lwowskim” czytamy: Pogodne, ciepłe dni drugiej połowy sierpnia i początków września miesiąca podziały ożywczo na niekóre drzewa owocowe, uginające się jeszcze pod ciężarem owoców. Dziwny to kaprys, czy siła twórcza przyrody. Na biurku naszej redakcji leży gałązka jabłoni o ciemno-zielonych krajem pozobłych tu i ówdzie liściach i pięk-

nie, świeżo-białym owocem. Sady pomysłowskie zakwitają, jakby na wiosnę. Z Kleparowa przyniesiono nam wonną gałązkę jabłoni. Z Krakowa donoszą, że zakwitły tam na nowo lične kasztany.

— Siedmiokrotny rabuś i morderca. Na gruncie, wytworzonym przez nieodłączną od długotrwałej wojny demoralizację, zbrodnie wszelkiego rodzaju mnożą się. Wśród niezliczonej ilości kradzieży, morderstw i rabunków, wyróżnia się prawdziwym kunsztem bandyckim morderca Pöll, przeciw któremu toczy się obywatel w Wiedniu śledztwo. Od października 1916 roku popełnił on nie mniej, niż siedm rabunków i morderstw i uciekł dwa razy z więzienia. Oto lista jego czynów; właścicielowi dóbr Winhofnerowi na Węgrzech ukradł 7500 kor. Od handlarza drobiu Eisengarits wyłudził pod pozorem wspólnego zakupu koni 10,000 kor. Włamałszy się do restauratora Weissenböcka, skradł mu 10,000 kor. Gospodarzowi Edelmannowi ukradł 6000 kor. Dnia 6. lutego popełnił morderstwo na osobie wieśniaka Turanckego, który w Oedenburgu kupił był własnie konia za 3600 kor. Morderca, uprowadzając się z wieśniakiem, którego zwolki znalazł on później w lesie, zabrał mu konia i 400 kor. gotówki. Od pewnego wiedeńskiego lekarza wyłudził Pöll 5000 kor., wkońcu zaś od pewnego instalatora 300 kor.

Bandyta za zdobytę z rabunku pieniądze urządził sobie w Wiedniu eleganckie mieszkanie kosztując 17,000 kor. „Przyjaciółkę” swą obypywał podarkami, w lokalach zabawowych był stałym gościem, a nikt z ludzi, z którymi obcował, nie domyślał się, jakimi zbrodniami dochodził do funduszy na zbytkowne życie.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatery główna, 26. IX. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk ksiecia następcy tronu Rupprechta: Na froncie bitwy we Flandrii odżyła od wczoraj walka ogniowa. Rano zajęły wojska nasze część utraconego w dniu 20. terenu na północ od drogi Menin-Ypern za pomocą energicznego ataku. Najbardziej zaatakowanym ogniem i wielkim nakładem sił starali się Anglicy wyprowadzić nas z czterokrotnych gwałtownych ataków. Nieprzyjaciela odparto. Teren zdobyty między lasem Polygon i wielkim traktem, jest w naszych rękach. Oprócz krwi wych strat postradali Anglików przeszło 250 jeńców. Wieczorem spotęgował się ogień nad wybrzeżem, gdzie ostrzeliwano znowu Ostende od lądu i morza, oraz od rzeki Izery aż do Lys. Po silnym ogniu w nocy spotęgowało się dziś rano, działanie artylerji od lasu pod Houthoulst aż do kanału Comines-Ypern do ognia huraganowego.

Na większej części tego frontu rozpoczęły się następnie ataki piechoty angielskiej. Bitwa toczy się w całej pełni. W Artois po obu stronach St. Quentin działalność ogniowa częstokroć się wzmożła. Wieczorem zaatakowali Anglików pod Gonnelieu i wtargnęli przejściowo do naszych linii. Kontrataki wypędzili nieprzyjaciela.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: W kilku odcinkach frontu nad rzeką Aisne i w Szampanii pozycje nasze i baterie znajdowały się w żywym ogniu, podjęły one energiczne walki. Potyczki wywiadowcze miały przebieg dla nas pomyślny. Pod Verdun spotęgowała się chwilami walka ogniowa na wschodnim brzegu Mozy do wielkiej siły. Na południu od Beaumont francuzi podjęli bezskuteczny atak na świeżo zdobytą tam rowy.

Lotnicy nasi zaatakowali wieczorem ponownie Londyn i angielskie miejscowości nad brzożne po obu stronach Kanalu.

Rzucono na Ramsgate, Margate, Dover oraz na Boulogne, Calais, Gravelines i Dunkierkę wywołaly widoczne pożary. Jeden z naszych latawców nie wrócił. Na lądzie stracili przeciwnicy wczoraj 15 latawców. Porucznik Berthold stracił swego 24. przeciwnika w walce napowietrznej.

Wschodnia widownia wojny: Front ksiecia Leopolda bawarskiego: Pod Jakobstatem, nad jeziorem drwswiackiem, na zachód od Lucka i pod Tarnopolem artylerja rosyjska była bardziej czynna niż w ostatnim czasie.

Front arcyksięcia Józefa: Na południe od Seretu wtargnęli niemieckie oddziały szturmowe aż do tylnych linii pozycji rosyjskich. Po zburzeniu urządzeń nieprzyjacielskich powrócili one z przeszło 150 jeńcami i kilku karabinami maszynowymi.

Front macedoński: Położenie niezmiennone. Pierwszy generał-kwatermistrz: Ludendorff.

Komunikat angielski.

Londyn, 25. 9. (W.T.B.) Sprawozdanie, poniedziałkowe wieczorne: Pod osłoną ostrzeliwania, o którym donoszono w sprawozdaniu porannem, usiłowali nieprzyjacieli dziś rycie rano wykonać dwa napady w sąsiedztwie Monchy le Treux i dalszy na południe od koleji Arras — Donai. W wszystkich trzech wypadkach odrzucono oddziały nieprzyjacielskie ogniem. Inny oddział nieprzyjacielski zaatakował dziś rano rowy nasze na zachód od La Bassée. Z naszych ludzi zginął 1. Sprawozdanie dzisiejsze poranne, według którego zaginęło kilku z naszych ludzi skutkiem wykonanego w ostatniej nocy pod La Basée ataku okazało się tymczasem nieprawdziwym. Z naszych ludzi nie brak żadnego. Na froncie bitwy patroli nasze czynne były w ciągu dnia. Ujęto pewną liczbę jeńców. Działalność artylerji naszej trwa. Operacji piechoty nie było. W działaniach napowietrznych nastąpił 23. powien zastój, lecz latawce nasze i balony w dalszym ciągu dokonywały obserwacji dla artylerji. Dalej podejmowano skuteczne ataki za pomocą bomb, w toku których latawce zrzuciły 167 bomb na schroniska nieprzyjacielskie, obozy barakowe i lotniska.

W walkach napowietrznych stracono 8 latawców nieprzyjacielskich w dniu 22. września do czego dochodził jeszcze 6 dalszych, które spadły ubezwładnione. Dochodzi jeszcze dalszy latawiec, zestrzelony 22. września. Z naszych latawców zaginęły 3.

Doniesienie angielskie o wyprawie na wybrzeża Anglii.

Londyn, 25. IX. (WTB.) Reuter donosi urzędowo: Nieprzyjacielskie statki napowietrzne pojawiły się rycie rano nad wybrzeżem Lancashire. Atak trwa jeszcze. Szczegółów brak.

Późniejsze doniesienie opiewa: Latawce nieprzyjacielskie zaatakowały wieczorem wybrzeża południowo-wschodnie. Napastnicy pojawili się w rozmaitych miejscach hrabstwa Kent i Essex. Kilku leciało wzdłuż biegu Tamizy i zaatakowało Londyn. Rzucono bomby w rozmaitych miejscach. Straty, o których dotąd doniesiono, są: 6 zabitych, ca. 20 rannych.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 25. IX. (WTB.). Front północny: W kierunku Rygi oddziały nasze podjęły ofensywę na południe od drogi do Pskowa i zajęły wśród walk odcinek pozycji nieprzyjacielskich na froncie pod Silzemeck, o 1 wiorstę na północ-wschód od Spialy Timmerman. Niemcy ponieśli ciężkie straty i pozostawili na polu bitwy 400 zabitych. Ujęliśmy 60 chłopów i zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych. W toku tej walki raniono walecznego generała Sokolowa, który nią kierował.

Front zachodni, południowo-zachodni i rumuński: Ogień karabinowy i działalność wywiadowcza.

Kaukaz. Położenie niezmiennone.

Lotnictwo. Dnia 21. września bombardowali lotnicy nasi pod Kraleem urzędzenia poza frontem oraz transporty nieprzyjacielskie i wieś Molnica i Nuszel. Na zachód od Husiatyna zestrzelił chorąży lotnictwa Jaguelle latawiec nieprzyjacielski, który spadł w okolicy wsi Czabarówka. Dnia 20. września zestrzelił w kierunku Kezdivasarhely lotnik rumuński kapitan Mikhaelitti latawiec nieprzyjacielski, który spadł w pozycji nieprzyjacielskiej. W okolicy dolnego biegu Dunaju zrzuciły nasze hydroplany z dobrym wynikiem 18 bomb na pozycje nieprzyjacielskie.

Zbrojenia Ameryki.

Haga, 24. IX. Amerykański minister wojny Baker oświadczył, jak donosi wczorajszy „Times”, że zapisane do rejestrów zbiorowych 9 mil. 500 tys. chłopów poddanych zostanie obecnie ogledzinom, ażeby mogli poczynić teraz prywatnie swe dyspozycje. W tym roku powoła się pod broń 2 mil. 300 tys. chłopów. Niebawem powoła się w szeregi dalsze 500 tys. chłopów. Dla wojska żąda się 1118 mil. mk. („Berl. Tagebl.”).

Telegraficzne wypłaty.

Berlin, 26 września 1917.

	Ofiarowano	Zażądano	Ofiarowano	Zażądano
	25. 9.	25. 9.	26. 9.	26. 9.
Nowy Jork	293 1/2	304	299 1/2	299 1/2
Hollandja	217	217 1/2	217	217 1/2
Dania	240	241	240 1/2	241 1/2
Szwecja	217 1/2	217 1/2	217 1/2	217 1/2
Norwegja	151 1/2	151 1/2	151 1/2	151 1/2
Szwajcaria	64,30	64,30	64,20	64,30
Austro-Węgry	80 1/2	81 1/2	80 1/2	81 1/2
Rumunja	19,00	20,00	19,90	20,00
Bulgaria	127 1/2	128 1/2	127 1/2	128 1/2
Konstantynopol				
Hiszpanja				

(*) Za 1 funt turecki. — **) Za 100 pesetas.

Urzędowe sprawozdanie targu.

Według notowań policji poznańskiej.

Poznań, dnia 28 września 1917.

Ceny w sprzedaży detalicznej	Cena		
	najw.	najniż.	najr.
Groch (żółty) do got. w większ. ilościach	—	—	—
Fasola (biała) do got.) za 100 kg.	—	—	—
Soczowica do got.) detalicz.	—	—	—
Groch (żółty) do got.) za 1 kg.	—	—	—
Fasola (biała) do got.) za 1 kg.	—	—	—
Soczowica do got.) za 1 kg.	—	—	—
Ziemiaki stare) w większ. ilościach 100 kg.	12,—	13,—	13,—
Ceny najwyższe.			
Ziemiaki stare) detalicznie	—	—	—
mlodo *) za 1 kg.	—,18	—,18	—,18
Ceny najwyższe.			
Siano (stare) za 100 kg.	—	—	—
(świeże *)) za 100 kg.	—	—	—
Słoma (równianna) za 100 kg.	—	—	—
(barłóg i pras. za 100 kg.	—	—	—
Masło stolowe za 1 kg. Ceny najw.	5,40	5,40	5,40
Masło zagraniczne) za 1 kg.	—,84	—,84	—,84
Mleko tuste za 1 litr. Ceny najw.	—,27	—,27	—,27
Jaja - za 1 sztukę. Ceny najw.	—	—	—
Jaja z białym) za 1 sztukę	—	—	—
Komina) za 1 kg.	8,80	2,80	8,80

*) Tylko w miesiącach, czerwon, lipcu i sierpniu.

Bestellschein.

Herr ...

bestellt hiermit für das IV. Vierteljahr 1917

Exemplar der in Posen täglich erscheinenden Zeitung

„Kurjer Poznański“

für Mark 3,60.

Obige 3,60 Mark nebst 42 Pf. Bestellschein sind heute richtig bezahlt worden.

den

Kaiserliche Post



Dnia 25 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony sw. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec, zięć i szwagier s. p.

Franciszek Królikowski

o czym donosi

w ciężkim smutku pogrążona
żona z dziećmi i rodziną.

Koźmin - Poznań.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu w piątek o godz. 5-tej po południu z kaplicy cmentarza Bożego Ciała.

9869

gegen den Rittgutsbesitzer **Wladislaw v. Kościelki** in **Gr. Sopno (Kr. Kosten)**, geboren daselbst am 15. August 1879, katholisch

wegen Verstoßes gegen die Gesetze über Höchstpreise und Beschneidung von Gerste

hat die erste Strafkammer des Königl. Landgerichts in Posen in der Sitzung vom 24. März 1917, für Recht erkannt:

Der Angeklagte wird wegen Verstoßes des Höchstpreisgesetzes vom 4. August

vom 17. Dec. 1914, ergäntzt durch Bekanntmachung vom

23. März 1916 in zwei Fällen in einheitlichen Zusammentreffen mit Verstoß gegen die Bekanntmachung des Bundesrats vom

28. Juni 1915 über den Verkehr mit Gerste aus dem Erntejahr 1915 (RGBl. 4. 388) zu 6500 — sechstausendfünfhundert — und 38000 — achtunddreißigtausend Mark Geldstrafe sowie

einer Gesamtstrafe von drei Monaten Gefängnis verurteilt.

Bei jeder Geldstrafe tritt für den Fall, dass sie nicht beigetrieben werden kann, für je 13 M. ein Tag Gefängnis ein, mit der Massgabe, dass diese Ersatzstrafe bei jeder einzelnen Geldstrafe, nicht ein Jahr, die Gesamtdauer der für beide Geldstrafen einzusetzen Gefängnisstrafen zwei Jahre nicht übersteigen darf.

Die Kosten des Verfahrens werden dem Angeklagten auferlegt. Die Verurteilung ist auf Kosten des Angeklagten je einmal öffentlich bekannt zu machen in folgenden Blättern:

Kurier Poznański, 9876

Gazeta Narodowa, Posener Tageblatt, Deutsche Tageszeitung (Berlin).

Die Richtigkeit der Abschrift der Urteilsformel wird bescheinigt und die Vollstreckbarkeit des Urteils bescheinigt.

Posen, den 30. August 1917.

Moldenhauer,

Gerichtsschreiber des Königl. Landgerichts.

Szkola tańców

Piekary nr. 17. — Apollon.



Kurs gimnazj. rozp. się w poł. października

Kurs kupiecki 10 października.

Udzielam lekcyj prywatnych.

Także wykładam na wies.

Stella Mikołajczakówna.

9868

Bielizna trwała!

Bieliznę męską wypracowaną

kolnierzyki 60 zł.

mankiety 70 zł.

przełożki 50 zł.

Pracuje się na trwałą bieliznę do zmywania

Wilhelmowska 3a w składzie

tylko w dni powszednie

od godz. 8—12 1/2 i 3—6.

naroz. ul. Fryderykowskiej

narzędziowni noczy.

9867

Pierścionków tożno-kolorow. do

DROBIU

znacząco dostarcza wraz firmą

Ziętkiewicz & Mińkiewicz

Poznań, ul. Nowa 8. Telef. 3505.

9866

KURS HANDLOWY

Początek 3. paźd. 1917.

Trwał miesiąc. Lekcje wszelkich

oddziałów handlowych włącznie

z stenografią i pisania maszyną.

Prospekty bezpłatnie u kaszтеляna szkolnego

przy ulicy Berlińskiej nr. 4.

(Wila w ogrodzie). 9861

Zgłoszenia przyjmują i prospekty

wydają się w sekretariacie przy ul.

Witelsbacha 3. od godz. 9—11 i 3—7.

Godziny przyjęć dyrektora: przy ul.

Berlińskiej 4. dom boozny na prawo na part. codz. od 12—1 i od 5—6 po poł. przy ul.

Witelsbacha 3.

Poznańskie Pedagogium,

oddział. szkola handlowa.

Dyrektor: **B. Heimann.**

9860

NORA lakier na paznogie

jest niezbędny do pielęgnacji paznokci.

S. G. Schwartz Fabryka eleg. perfumów,

Wrocław (Breslau) założ. 1817.

Na znaczki met. do wysył. przy wyb.

ZIEMNIAKÓW

o wczesną upraskę zliczenia firma

Ziętkiewicz & Mińkiewicz

Poznań, ul. Nowa 8. 9723

9859

Ożenki

Dla starszego wdowca, posiadającego

dobrze prosper. przedsiębiorstwo, poszukuje

żony.

Starsze panny lub bezdzienne wdowy,

przyjemnego usposobienie, z dobrym

charakterem, gospodarnie i z zamiłowaniem do handlu, zechcą

się z całym zaufaniem zgłosić do ekspedycji

Kurjera Poznańskiego pod nr. 9939,

Proszę o fotografię. Na anonimowy nie odpowiadamy.

9864

Pomocnika zegarmistrzowskiego

biegłego w pracy kieszonkowej, poszukuje

W. Kajkowski,

Poznań, Św. Marcin nr. 19. 9867

9865

BANK

KRATOCHWILL & PERNACZYŃSKI

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 18

9865

uskutecznia zakup i sprzedaż papierów wartościowych — udzielając szczegółowych informacji co do pewnej i korzystnej lokaty kapitału,

przeprowadza konwersje i spłaty Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na warunkach dogodnych,

wymienia bilety Polskiej Kasy Pożyczkowej w Warszawie (marki polskie) na walutę niemiecką — oraz

załatwia czynności wszelkie w zakres bankierstwa wchodzące.

9865

BIUSTY KOŚCIUSZKI oraz innych mężów polskich

biało i szpizowo wykonane, w czterech wielkościach: 15, 40, 50, 70 cm.

Filary z figurami śś. Pańskich [Boże Męki]

z sztucoznego kamienia, trwałe na powietrzu.

9855

Stacje Męki Pańskiej - Wszelkie sprzęty kościelne

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

ST. PANKAU — (dawn. SZPETKOWSKI) — Poznań, Podgórną 10. (Hindenburgstr. 10)

Die Metallsammelstelle Sapiechplatz II zahlt für Gegenstände und Materialien 295:

für das kg. 9876

Kupfer Mk. 1,70

Messing, Rotguss, Tombak, Bronze Mk. 1.—

Alumium Mk. 2,50

Niesisber, Alufende, Chromblei, Alufalke Mk. 1,80

Reinnickel Mk. 4,50

Zinn Mk. 2.—

Blei Mk. 0,40

Zink Mk. 0,40

Konserveinbüchsen Mk. 0,07

Die Preise beziehen sich durchweg auf Altmaterial. Für die

entgeltungspflichtigen Gegenstände bleiben die schon früher bekannt

gegebenen Preise bestehen. 9871

Der Magistrat.

Gzas zaopatrzyć się w NITRAGINĘ

Rolnik postępowy nie może obyć się bez Nitraginy, **najtańszego nawozu azotowego, znacznie powiększającego zbiory.**

Na hektar dla motylkowych 8,25, dla niemotylkowych 11,00 marek.

Wszystkie powagi naukowe i pisma rolnicze gorąco polecają Nitraginę. Nitraginę szczepi 30 tysięcy rolników. — Tysiące świadectw. — Wyczerpujące broszurki ilustrowane wysyłam na każdorazowe żądanie. — Jedyna fabryka Nitraginy na terenie byłej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dr. St. Krzyżankiewicz

Poznań, ulica Ogrodowa 11.

Generalne zastępstwo na Królestwo Polskie:

Warszawski Syndykat Rolniczy.

9870

Zupełnia bez kosztów

polecamy Panom Pryncypalom dalszych, pracowitych

Młodszych i starszych pomocników. Prosimy donieść

o wakansie Zjednoczenia

rodzieli

Kupieckiej w Poznaniu,

ulica Podgórną 12-b

Adres pocztowy Posen O. 1.

Schlesische 253.

Telefon 2253.

9868

9867

9866

9865

9864

9863

9862

9861

Nakładem Spółki Wydawniczej „Ostoja”

ukazały się: 9877

Wiktora Gomulickiego

Pamiętki Kosciuszki

9887

Kosciuszkowskie

Treść: Kosciuszko i Mickiewicz. — Najpiękniejsze słowo o Kosciuszce. —

Francja Kosciuszka. — Kosciuszko artysta i polityka. Ordynans, który go nie doszedł.

Serce Kosciuszki. — Kosciuszko w Warszawie.

Kosciuszko i książę Józef.

Cena mk. 4,80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach



drzewo opałowe

Dalsze zamówienia na

przyjmuje i dostawia franco dworzec lub w dom

A. KAATZ

hurtowny handel drzewa.

Poznań O 5, ul. Nast. tronu 71.

TELEFON 2665. 9871

9870

9869

9868

9867

9866

9865

9864

9863

9862

9861

9860

9859

9858

9857

9856

9855

9854

9853

9852

9851

9850

9849

9848

9847

9846

9845

9844

Odnowienie losów 4. klasy 236. król. pruskiej loterii

klasowej nastąpić winno do 3. październ. godz. 6. po poł.

Nabyć można jeszcze: 9886

1 1 2 1 1 losów

Król. pruscy kolektorzy loteryjni:

von Bercken, A. Dittrich, Herrmann,

Górna Wałowa nr. 11, ul. Colomba 20, ul. Naumanna 1.

C. Rapmund, E. Tunmann,

ul. Wiktorii 6, ul. Wilhelmowska 24.

9885

9884

9883

9882

9881

9880

9879

9878

9877

9876

9875

9874

9873

9872

9871

9870

9869

9868

9867

9866

9865

9864

9863

9862

9861

9860

9859

9858

9857

9856

9855

9854

9853

9852

9851

9850

9849

9848

9847

9846

9845

9844

9843

9842

9841

9840

9839

Sejmik

Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych.

Pierwszy dzień obrad.

Zapowiedziany na dzień wczorajszy zjazd delegatów naszych organizacji spółkowych rozpoczął obrady krótko po godz. pół do 4. na sali Apollo przy nadzwyczajnym licznych udziale uczestników. Zagaił obrady ks. Patron Adamski powitaniem obecnych, proponując na marszałka ks. prob. Wolszlegiera. Przewodniczącym od szeregu lat obradom delegatów Spółek p. szamb. Cegielski, złożony w niemocę, na Sejmik przybyć nie mógł. Odczytał list jego z serdecznymi życzeniami wystosowany do Sejmiku następująco w urzędzie, poczem na propozycję ks. marszałka Sejmik postanowił przesłać p. szamb. Cegielskiemu u podziękowania wraz z życzeniami, aby wnet znowu przy głose obrad zajął miejsce marszałka. Urzędy sekretarzy sprawują p. Dr. Wachowiak z Inowrocławia i p. Różański z Nakt.

Po przyjęciu porządku obrad przez zgromadzonych delegatów ks. prob. Wolszlegiera przedłożył punkt piąty, dotyczący przyjęcia regulaminu dla obrad Sejmiku. Sejmiki dotąd nie miały sformułowanego regulaminu, lecz była przyjęta pewna forma parlamentarnego prowadzenia rzeczy, która odtąd ma być ustalona i spisana.

Zabrał głos p. Wyczyński z Poznania i umotywował wniosek swój, aby dyskusję nad regulaminem odłożyć do osobnej komisji, gdzie niektóre punkty, zdaniem jego, powinny być wyjaśnione i przedyskutowane. Wniosek przewziął.

Nastąpiło wyznaczenie poszczególnych komisji, które wieczorem od godz. 8 zajęły się pracami szczegółowymi. Poczem zabrał głos ks. Patron Adamski do referatu o czynnościach Związku.

Sprawozdanie ks. Patrona.

Proces kapitalizacji i likwidacji gospodarczej, wywołał ks. Patron, trwa także w tym drugim pełnym roku wojennym. Pewna część pracującej substancji gospodarczej zamienia się na kapitał, spływając do owych wielkich studiów, banków, w których coraz leniwiej obraca się masa kapitałów. Cały szereg teorii ekonomicznych, postawionych przed wojną, ogłosił bankructwo, życie i rzeczywistość w tej gospodarce wojennej idzie innymi drogami. Zmienił się walor życia ludzkiego, nie można kalkulacji opierać na normalnych warunkach. Wskutek zużycia lub wyciaenia z obiegu surowców panują surowoty — nawet na polu życia ludzkiego. Tylko dzięki temu, że nastąpiło pewne uproszczenie w maszynach, gospodarcej podcaży wojny, że całość życia gospodarczego obejmująca potężne obręcze instytucji wojennych, gospodarka funkcjonuje w dalszym ciągu. Gwałtownych przewrotów jeszcze nie było. Obliczenie ostateczne zysków i strat będzie dopiero możliwe, gdy znany będzie ostateczny rezultat wojny.

Sprawozdania drukowanego, dzięki omówieniu w prasie, nie potrzeba objaśniać. Drobną zmianą w sprawozdaniu zaszła o tyle, że po raz pierwszy pomieszczono w niem towarowe obroty Rolników.

Ogólny rozwój Związku nie wykazuje najważniejszych zmian. Liczba spółek pozostała ta sama. Nie zakładano nowych Spółek — nie dla tego, żeby nie było odpowiednich po temu warunków, lecz skutkiem braku stosownych kierowników. Zmniejszyła się liczba członków. Miliony mężczyzn znajdują się na wojnie, przedsiębiorczość prywatna ustaje, starzy członkowie umierają, stąd bezustanne zmniejszanie się tej cyfry w latach wojny. Depozyty wzrosły poważnie. Ks. Patron nie uwzględnił przy rozważaniu swoim depozytów w spółkach poza Związkiem, nie uwzględnił wkładów w Spółkach śląskich, które wynoszą 40 i kilka milionów marek. Przystoż w Spółkach Związku w roku sprawozdawczym był największy, wynosił 37 i pół mil. marek. Na podstawie osobistej taksacji spodziewał się referent znacznie większej sumy. Spotkało go rozczarowanie. Wiadomo, jak korzystne są stosunki dla depozytów. Faktem przecież jest, że gotowizny wśród ludzi dużo, stąd wywodzi się prawo do przypuszczenia, że wzrost powinien być większy. Gdzie więc istnieje reszta? Podniósł się w ostatnich latach obrót na efektach. Zakupywano papiery i przedmioty wartościowe i na to wydano kwoty poważne. Mimo to jednak przyjąć trzeba, że ogromne sumy znajdują się jeszcze w domu. Dlaczego pieniądze nie idzie torami wyzłobionymi? Czyżby wychowanie społeczne i finansowe społeczeństwa pozostało wywierać swój wpływ? Czy też przypuścić trzeba, że społeczeństwo z niechęcią odnosi się do naszych spółek? Nie. Depożent jest człowiekiem nerwowym, trwożliwym. Ulega przeto obawom takim jak strach przed podatkami, lekliwość, czy banki dostateczną przedstawiają pewność w ostatecznych konsekwencjach i wreszcie wątpliwości, czy rząd nie zagarnie pieniędzy, nagromadzonych w bankach.

Ks. Patron zaznacza, że mówi szczerze i otwarcie, woli jasne postawienie kwestii, albowiem w ten sposób najłatwiej o porozumienie.

Jeżeli chodzi o kwestie podatkową, to nie ma rady. Kto nie chce płacić, musi ukrywać pieniądze. Lecz dla czego nie czynić tego w warunkach lub efektach. Pozostaje jednak kwestja wątpliwa, czy czynić tak jest pożyteczne. Doświadczenia poczynione dawniej przemawiają przeciw ukrywaniu pieniędzy. Gdy przyszłoby podatek od przyrostu wartości, okazało się, że metoda ta była zła. Nie można jednak lulać podawać rad, bo władze Związku nie są instytucją wskazującą, jak należy obniżyć podatki.

Mówca przechodzi do drugiej kwestji: czy banki są pewne? Ponieważ pieniądze składany przechodzi przez różne etapy, jak Spółki po-

życzkowe, kasa centralna, wielkie banki berlińskie, trzeba nad każdym rodzajem się zastanowić. Zmniejszyła się wprawdzie liczba członków Spółek kredytowych, lecz nie zmniejszyła się ich pewność. Poszczególni członkowie Spółek dorobili się, przedstawiają większą wartość finansową niż kiedykolwiek. To samo powiedzieć trzeba o Banku Związku, który nadto położył sobie silne podwaliny, podwyższając kapitał akcyjny z 6 na 25 milionów. Pieniądze Spółek Bank Związku wprowadził niejako, aby każdej chwili być w pogotowiu. Nad pewnością wielkich banków zastanawiano się nieraz i przyszło się do przekonania, że nie posiadają one aktywów tak złych, aby zagrożone były w nich pieniądze Banku Związku.

Trzeci wreszcie typ bojaźni — to ingerencja rządu. Mówca zaznacza, że nie jest powiernikiem kanclerza, i nie chce uchodzić za proroka, to jednak co dyktuje „chłopski rozum” każdemu, powiada, że taka droga obrona przez rząd byłaby niepraktyczna i nieodpowiednia. Ogólna liczba depozytów nie jest tak ogromna, aby mogła przy dzisiejszych miliardowych wydatkach wojennych poważnie zawazyć. Poza tem rząd zerwałby takim sposobem z wszystkimi instytucjami finansowymi, a to jest rzeczka niemożliwa. Z chwilą, gdyby poczynił pierwsze kroki w kierunku zagarnięcia pieniędzy, powstałby tak olbrzymi popłoch wśród depożentów, jakiego jeszcze nie było. Rząd pracujący tak sprężyście jak niemiecki, nie popełniłby takiej niedorzeczności. Z tego wszystkiego wynika, że zatrzymywanie depozytów w domu nie jest ekonomiczne.

Jeżeli tak dużo znajduje się jeszcze grosza w domach, to wina w tem także samych zarządów Spółek, które nie chcą zerwać z dawnym zwyczajem placenia wysokich procentów za depozyty, są w kłopotcie, gdy napływa coraz więcej sum. Jest to fałszywa polityka, z którą zerwać należy.

Weksle poważny wykazują ubytek, bo 3 i pół mil. Zdawałoby się, że to nie wiele, ale w porównaniu z czasami przedwojennymi różnica okazuje się poważna. W r. 1912 przyrost wynosił 23 mil., w r. 1913, 17 mil., w 1914, r. 9 mil., w latach zaś 15. i 16. ubytek wynosił 13 i pół miliona. Innymi słowy przedsiębiorczość w naszym społeczeństwie zmniejszyła się o kilkadziesiąt milionów.

Ks. Patron zajmuje się następnie rubryką debitorów, zastanawiając się, czy dobrze i korzystnie obecnie spłacać długi, rozpatrując poszczególne ich kategorie.

Co zaś do kwestji oceniania pewności kredytów, to poglądy poważnie się zmieniły. Zmienił się ważny czynnik: wiara w wartość życia, zdrowia i zdolności. Przeszła być podkładką na weksel. Coraz więcej dążność idzie w tym kierunku, aby wzmocnić weksle o realne wartości jak np. polisę zabezpieczeniową.

Po raz pierwszy uwzględniono w bilansach pozycje efektów w. W komisji nad tą sprawą jeszcze trzeba będzie radzić.

Udziały zmniejszyły się z powodu zmniejszenia liczby członków. Mówca przedstawia w dalszym ciągu stan rezerw w poszczególnych kategoriach Spółek, stwierdzając, że na ogół się podniosły.

Stosunek kapitału własnego do obcego nie zmienił się poważnie.

Przy rubryce obrachunku zysków i strat zaznacza ks. Patron, że na ogół Spółki nie rozpraszają pieniędzy na dywidendę, lecz nie zarabia się też zbyt wiele.

Na ogół z rozwoju Spółek kredytowych możemy być zadowoleni, szczególnie, gdy się porówna nasze Spółki z innymi, na tym samym terenie pracującymi. Spółek zorganizowanych w innych Związkach jest 884 — my mamy ich 204, lecz mimo to kapitał obrotowy naszych Spółek wynosi 298 mil., a tamtych 233 mil. Podobny jest stosunek, gdy się uwzględni Spółki kupieckie. Tamte Związki pracują świadomie w tym kierunku, aby Spółki ich były nagle, u nas zaś dzieje się wręcz odmiennie. Dla czego? Przedewszystkiem dla tego, że braknie nam ludzi. Nie mamy ani nauczycieli ani urzędników, którychby zatrudnić można w radach nadzorczych i zarządach. Wielkie spółki obracają wielkim kapitałem. Nasze spółki są bankami ludowymi w pełnym znaczeniu tego słowa, zawierają rzeczywiste interesy bankowe. Z drugiej strony istnieją u nas posady dobrze płatne, stąd mamy pretensje do naszych urzędników, aby byli specjalistami. Niepotrzebna wtedy już ta drobiazgową opieka, co przy małych Spółkach, stąd w naszej Centrali mniej jest ludzi.

Lecz ten stan rzeczy mieści w sobie pewne niebezpieczeństwo. Im większy kapitał, tem większa odpowiedzialność. Stąd większe skutki byłoby, gdyby funkcjonariusze w bankach okazali brak umiejętności i ciasnotę umysłową. Dla tego w naszych Spółkach kładzie się nacisk na to, aby weszli do ich zarządów ludzie wykształceni i przygotowani. Siła Spółek zależy od kapitału, ale rozwój od ludzi. Co dotyczy zarządów w równej mierze zastosować trzeba i do rad nadzorczych.

Działalność Związku obracała się w zwykłych granicach. Referent mówi o rewizjach, pracach w Centrali, robocie związkowej, wrażliwej skutecznego braku ludzi.

Istnieje jednak tendencja aby rozbudować Związek, zmienić organizację i dostosować ją do nowych wymagań. Ks. Patron wyraża najgłębsze uznanie dla Spółek, że wzięły żywy udział w podpisaniu akcji Banku Związku. Budowały tęsamem nietylko dla siebie silniejsze fundamenty centrali, ale przyczyniły się do ułatwienia zadań, których po niej spodziewa się społeczeństwo. Nie należy odurzać się uznaniem, wyrażanem przez swoich i obecnych dla Związku, nie uspiąć czujności. Starajmy się, kończy ks. Patron, aby podtrzymać krwotoczny zdrowy i rozumny. Nie stawiać, nie cofać się trzeba, lecz iść naprzód, z uznaniem zasad nie odstępować, kierować z poczuciem odpowiedzialności wobec własnego sumienia i społeczeństwa.

Referat przyjęto hucznie oklaskami. Podziękował mówcy ks. marszałek, poczem zamknął pierwsze plenarne zebranie Sejmiku około pół do 6. po pol.

Drugi dzień obrad.

Po odprawieniu mszy św. na intencję Sejmiku w kościele farnym zagał o godz. 9. posiedzenie plenarne marszałek ks. prob. Wolszlegier i udzielił głosu do sprawozdania z działalności Banku Związku dyr. Rynarzewskiemu. Referent przedłożył sprawozdanie na trzy części według zasadniczych cech działalności Banku Związku w okresie sprawozdawczym. Mówił zatem najpierw o kwestji wpływu depozytów, sprawie udzielania kredytów i zysków, wreszcie o sprawie nowych emisji.

Z uwagi na obszernie rozpatrzenie działalności Banku Związku w piśmie naszym ograniczyć się już możemy do podania najważniejszych myśli z sprawozdania dyr. Rynarzewskiego.

Przyływ depozytów odbywa się w dalszym ciągu. Gdy 1. stycznia 1917. depozytów było 112½ mil., w wrześniu 1917. było już 132 mil. Referent stwierdza, że coraz więcej trosk sprawiło lokowanie napływających sum. Mimo to oprocentowanie kapitałów spółek pozostawiono na dawnych warunkach.

Spółki nie korzystały z kredytu prawie wcale. Obligo wekslowe Spółek wynosi obecnie zaledwie 1½ mil. mk. Korzystają natomiast z znacznie większego kredytu w rachunku bieżącym, które zwykle spłaca się po kilku dniach.

Poza Spółkami ożywił się kredyt przez udzielanie pożyczek wielkim komonom i osobom prywatnym za stosownymi pewnościami. Zysk brutto wynosił przeszło 1½ mil. marek, tak że w roku bieżącym można było wrócić do dawnej stopy dywidendy (6 proc.). Zmniejsza się bezustannie portfel wekslowy. Referent zachęca Spółki, aby zakupywanie efektów uskuteczniły za pośrednictwem Banku Związku. Dla ułatwienia administracji efektów postanowiono przechowywać Spółkom bezpłatnie papiery wartościowe w Banku Związku, o ile Spółka dokonywać będzie transakcji efektów za pośrednictwem Banku.

W końcu dyr. Rynarzewski mówi obszernie o 5. i 6. emisji Banku, przyczem wyraża podziękowanie za żywy udział Spółek w tych transakcjach.

Z ogólnego zakresu działalności Banku podnosi jeszcze referent, że instytucja interesuje się kwestją uprzemysłowienia kraju. I tak przystąpiła do sanacji fabryki H. Cegielskiego, brała udział w zawiązaniu się „Centrali Drzewnej”, rozpisala konkurs na prace z dziedziny przemysłu. Idąc zaś w kierunku ekspansywnym Bank zajmie się otwieraniem filij.

W dyskusji ks. Patron z naciskiem wskazuje na ważność administracji efektów, która pragnie na siebie wziąć Bank Związku. W kwestji informacji zaznacza mówca, że Bank Związku nie może dawać pozytywnych rad, jakich nabywać efektów, ponieważ nie może brać za to odpowiedzialności prawnej. Natomiast instytucja ta chętnie służyć będzie informacją czysto rzeczową, wymieniając szereg papierów pupilarnie pewnych.

Ks. Patron wskazuje potem na udział Banku Związku w akcji uprzemysłowienia kraju, dowodząc, że dla takiej działalności potrzebne było konieczne podwyższenie kapitału akcyjnego, ile że wymaga się konkurencja wielkich banków berlińskich. W końcu zaznacza mówca, że nie nadają się do tego rodzaju przedsiębiorczości nasze Spółki, które w swoim zakresie znajdują dostateczną pracę.

Przystąpiono do num. 9. porządku obrad p. t. „Zorganizowanie Spółek jako akcjonariuszów Banku Związku”. Referentem komisji był dyr. Dziembowski. Po obszernej dyskusji, w której brali udział ks. prob. Gładysz, ks. dr. Skrzydlewski, wicepatron Rzepnikowski i ks. Patron, przyjęto następującą rezolucję:

1. Sejmik stwierdza, że w posiadaniu Spółek znajduje się taka część akcji Banku Związku Spółek, jakiej potrzeba dla zapewnienia bankowi charakteru i kierunku dotychczasowego. Sejmik uznaje konieczną potrzebę utrzymania przewagi Spółek w Banku Związku, oraz stałego nadzoru Patrona nad akcjami Spółek. Wobec tego poleca Sejmik Spółkom, aby akcje nabytych na rachunek własny nie sprzedawały w ręce prywatne. Jeżeli zaś Spółka z ważnych przyczyn zamierza sprzedać akcje Banku Związku, jest zobowiązana do tego, aby uprzednio powiadomić o swym zamiarze Patrona Spółek i pozostawić mu możliwość wskazania innej Spółki, która nabędzie akcje.

2. Wobec znacznej ilości akcji Banku Związku, które Spółki posiadają, niebezpieczeństwo przechowywania akcji przez Spółki wzrasta wraz z trudnością kontroli. Sejmik przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że Bank Związku na wniosek Patrona zgodził się na bezpłatne przechowywanie akcji spółkowych w skarbcu Banku Związku. Sejmik poleca Spółkom, aby wszystkie swe akcje oddały Bankowi Związku do asserwacji.

3. Zarówno dobro Spółek jak i Bank Związku wymaga, aby cały kapitał akcyjny znajdujący się w posiadaniu Spółek zawsze był reprezentowany na Walnych Zebraniach Banku Związku Spółek. Sejmik uchwała, aby Spółki składające swe akcje w Banku Związku powiadomiły Bank, że, o ile same na cztery dni przed Walnem Zebraniem nie doniosą Bankowi Związku o przysłaniu swych delegatów, raz na zawsze stawiają swe akcje do dyspozycji Patronatu, który głosy Spółek rozdzieli między członków Patronatu, jako powołanych przedstawicieli Spółek.

Sejmik zaznacza, że tym sposobem Spółki najwięcej ułatwi dopilnowanie potrzebnej Spółkom większości w kapitale akcyjnym Banku Związku.

Dalsze obrady dotyczyły kwestji: Czy są potrzebne techniczne rewizje Spółek kredytowych: określenie stosunku Związku do rewizorów technicznych. Referował ks. prob. Gładysz, przedkładając rezolucję następującą:

1. Wyniki rewizji związkowych stwierdza, że w coraz to większej liczbie Spółek obok związkowych rewizji stały się potrzebne techniczne rewizje ksiązek i zamknięć rocznych.

Sejmik poleca Spółkom, aby o ile Patronat uzna potrzebę rewizji technicznej, lub Rada Nadzorcza przy swoich rewizjach stwierdzi

przewlekłe nieporządki ksiązkowe, postarały się o niezwłoczne dokonanie rewizji technicznej, lub o stały nad ksiązkowością nadzór techniczny.

2. Wobec doniosłości technicznych rewizji dla związkowych Spółek, uchwała Sejmik:

a) aby Patronat z rewizorami technicznymi stale utrzymywał porozumienie, dopuszczając do rewizji w sprawach takich tylko rewizorów, których fachowe i moralne kwalifikacje zapewniają Spółkom rewidowanym rzetelną pomoc;

b) aby Spółki takim tylko rewizorom polecały rewizje ksiązkowe, których Patronat Spółek do czynności rewizyjnej wyraźnie dopuścił.

W dyskusji zabierali głos ks. Patron, pp. Tułodziecki, Wyczyński i in., poczem rezolucję przyjęto.

Odrzucono dalszą rezolucję przedłożoną przez ks. prob. Gładysza. Poczem ks. Patron dał poglądn na rozwój „Rolników”, które wśród Spółek związkowych coraz pokazniejszemu zyskują znaczenie. Z cyfr przytoczonych przez referenta wynika poważne ich stanowisko w handlu zbożowym. Działalność ich ściśle się łączy z postępem i kulturą gospodarza naszych włości. Nową epokę rozwoju Rolników stworzyła centralizacja, założona przez ks. Patr. Wawrzyńska. Ona to uleczyła Rolników od błędów i wad. Rolnicy w przyszłości mają się stać podstawą do własnego hurtownego handlu.

Przystąpiono do dalszego punktu obrad: „Czy i w jakich warunkach rozwijać się mogą Spółki rzemieślnicze zajmujące się zakupem surowca i sprzedażą gotowych wytworów rzemiosła”. Referentem komisji był ks. Patron. Przyjęto rezolucję następującą:

Pożyteczność Spółek rzemieślniczych w teorji nie podlega poważnym wątpliwościom. Mimo to, w praktyce niewielka tylko liczba Spółek rzemieślniczych rozwija się i podnosi, a te, których rozwój jest pomyślny, zawdzięczają go bądź to wyjątkowo zdolny kierownikom bądź też odrębnym warunkom.

Przyczyn niedostatecznego rozwoju Spółek rzemieślniczych szukać należy nie w formie organizacji spółkowej ani też w braku finansowego poparcia Spółek rzemieślniczych, lecz raczej w rozmaitych niedomaganich stanu rzemieślniczego, których usunięcie nie leży w mocy Spółek.

Wobec tego zakładanie Spółek rzemieślniczych największej wymaga ostrożności, a wiodki powodzenia Spółki rzemieślnicze będą miały tylko wtedy:

a) jeśli Spółki załatwiać będą jedynie kupiecką stroną rzemiosła, a więc zakup i sprzedaż surowców i gotowego towaru;

b) jeśli podstawy finansowe w udziałach i odpowiedzialności będą silne i odpowiednie do potrzeb Spółki;

c) jeśli Spółka oprze się na ramionach rzemieślników finansowo silnych a zawodowo i kupiecko wykształconych;

d) jeśli unikać będzie udzielania kredytów nie zapewnionych;

e) jeśli z największą skrupulatnością przestrzeżać będzie kupieckich i spółkowych zasad przy załatwianiu interesów;

f) jeśli kierownicy dostatecznie kupieckie będą mieli wykształcenie.

O ile interesowani rzemieślnicy przedłożą Związkowi projekt utworzenia Spółki rzemieślniczej, w warunkach uwzględniających wyżej określone zasady, Związek nie odmówi pomocy ani współdziałania.

Po przedłożeniu rachunków Kasy Związkowej za rok 1916/17, udzieleniu pokwitowania i ustaleniu składek związkowych za r. 1916 na dotychczasowej stopie i przyjęciu etatu za r. 1918. zebranie przedpołudniowe zamknięto o godzinie 1.

Eugenika.

Sila fizyczna, oparta na liczbie i zdrowiu jednostek, które uważać należy za jedynie trwałą podstawę całego rozwoju narodu we wszelkich kierunkach, zależną jest nie tylko od zdrowia i sily fizycznej ch wilo w żyjącego pokolenia. Każdy naród — podobnie jak cała ludzkość — nie jest masą jednolitą, stałą, spoczywającą, niezmienną, lecz jest ciałem ruchomym, płynnym, podlegającym ciągłym przeobrażeniom fizycznym; nie jest punktem, lecz linią, która w miarę warunków wznosi się lub opada. Skład fizyczny narodu zmienia się z dnia na dzień. Codziennie umiera nieskończona ilość jednostek a przychodzi na świat również nieskończona liczba nowych istnień. Każde, chwilowo choćby najzdrowsze i stąd silne fizycznie społeczeństwo z biegiem czasu może zmarnąć.

Wobec niezmierniej ilości czynników ujemnych, które zawsze a szczególnie podczas obecnej długiej wojny zabójczy swój wywierają wpływ, jest rzeczą naturalną, że instancje kierownicze narodu nie mogą rozwoju społeczeństwa rznać na pastwę losu. Wyraźnie należy sobie przytem uświadamiać, że praca nad utwierdzeniem i wzmacnianiem podstaw fizycznych nie kończy się na wzmacnianiu chwilowo żyjącego pokolenia, lecz że musi uwzględnić pokolenia przyszłe.

Gdyby narody dzisiejsze składały się wyłącznie z zdrowych i silnych jednostek, byłyby usiłowania co do przyszłych pokoleń zbyt bezcelne, gdyż z obecnego zdrowego pokolenia musiałoby się urodzić również zdrowe i silne. Niestety tak nie jest.

Narody dzisiejsze — włącznie naszego — są mieszaniną jednostek najprzerodniejszej wartości fizycznej i stąd istnieje wobec nieograniczonej, nieczem nie skrupowanej małości dalszego mnożenia się znaczne niebezpieczeństwo wyrodnienia. Czy dzisiejsza ludzkość znajduje się na pochyłej drodze degeneracji i w jakim jej okresie, są zdania podzielone, lecz w praktyce jest to obojętne. Fakt, że setki tysięcy jednostek chorych i słabych, obciążonych dziedzicznymi si cierpieniami, daje życie nowym pokoleniom, grozi każdej

...wili niebezpieczeństwem wyrośnięcia, cicho
głęboko go dotąd nie było.

Hygiena (społeczna i indywidualna) pojęta w jaknajszerszym zakresie, uwzględniająca zarówno pracę nad zachowaniem jak nad rozwijaniem zdrowia narodu i jednostki, lecz się bezpośrednio tylko z pokoleniem chwilowo żyjącym, sprawy pokoleń przyszłych celowo nie porusza prawie wcale — o tyle chyba jedynie, o ile losy zdrowia przyszłych pokoleń wypływają samorzutnie ze stanu zdrowia pokolenia obecnego.

Hygiena, która posiada tak nieskończenie wielkie zasługi wobec społeczeństwa, uwzględniając jaknajszerszy stan chwilowy — z tego należy sobie zdawać sprawę jasno, choć brzmi to aż nadto paradoksalnie — w pewnym kierunku wprost podmywa lub przynajmniej może podmywać był fizyczny społeczeństwa.

O ile? Hygiena dąży w myśl zasady nauki lekarskiej etyki chrześcijańskiej do utrzymania wszelkimi środkami, jakimi tylko rozporządza nauka, państwo oraz inicjatywa prywatna do utrzymania za wszelką cenę zdrowia ale i życia jednostek w wszystkich bez wyjątku; zachowuje, jeżeli może, przy zdrowiu, lecz gdy to niemożliwe, przynajmniej przy jąć najdłuższemu życiu nawet te jednostki, które pozostawione własnemu losowi wcześniej czy później by zmarniały.

Wspiera ją w tym względzie filantropia chrześcijańska, w nowoczesnych społeczeństwach kulturalnych ze zupełną słuszością tak szeroko rozgałęzioną. Hygiena w połączeniu z filantropią nie troszczy się jednak o to, jaki wpływ owe mniej czy więcej szlachetnie przy życiu zachowane jednostki wywierają na pokolenia przyszłe.

Każda społecznie lub indywidualnie chora jednostka ma w dzisiejszych narodach grawo i możność dalszego mnożenia się, tem samem szerzenia na pokolenia przyszłe chorób dziedzicznych i osłabiania na dalszą metę podstaw fizycznych.

Hygiena zatem nie wystarcza, a nawet może stać czynnikiem w części szkodliwym, o ile nie znalazłaby uzupełniającego a jednocześnie równoważącego czynnika w usiłowaniach sięgających dalej. Te usiłowania stanowią istotę eugeniki.

Zadania eugeniki, jak to już wynika z nazwy, zmierzają do poprawy a przynajmniej do utrzymania rodu ludzkiego na wyżynach zdrowia i siły. Nie są bynajmniej podyktowane jedynie wyżej wskazaną słabą stroną higieny, owszem zupełnie od niej niezależnie zapoczątkowane zostały przed szeregiem lat w Anglii przez Galtona z pobudek absolutnych, pod wpływem pragnienia zmierzającego conajmniej do przeciwdziałania wyrośnięciu narodu i ludzkości.

Są tacy, którzy marzą o tem, iż drogą usiłowani eugenicznych uda się z czasem wytworzyć człowieka wyższego wprost typu, którzyby fizycznie i duchowo przerosł dotąd znany choćby najdoskonalszy okaz człowieka. Są to zapewne utopie, nie ulega atoli wątpliwości, że eugenika lub pokrewna jej w Niemczech hygieny a ras jest nieodzownym warunkiem powstrzymania ludzkości od staczania się po pochyłej drodze wyrośnięcia. Jatos.

Odezwa socjalistów przeciwko wszech Niemcom.

Zarząd główny niemieckiej Partji Socjalistycznej ogłosił w „Vorwärtsu“ odezwę, zwracającą się w ostrej formie przeciwko uprawianej z coraz większą natarczywością propagandzie wszechniemieckiej. Odezwa opiewa, jak następuje:

„Od tygodni i miesięcy jest w toku bezbrzeżna agitacja, aby wszelkimi siłami przeszkodzić rychłemu zawarciu pokoju, co kanclerz Rzeszy i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych określili za możliwe i prawdziwe. Po trzech latach wojny, która jak żadna inna rozsiała po całym świecie cywilizowanemu bezmiar cierpienia i bólu, odważyła się mała, lecz hałaśliwie i zarozumiale występująca grupa ludzi, wymagać od narodu niemieckiego, by dla fantastycznych zamysłów politycznych i dla niemożliwych celów światowladnych prowadził wojnę nadal na czas nieprzewidywany i aż do niepewnego zakończenia. Mała ta grupa występuje pod najrozmaitszymi nazwami, w najróżniejszych szatach; bądź to w ramach stronnictwa politycznego, bądź to określając się jako „Wydział niezależny dla pokoju niemieckiego“, bądź to jako „Wydział dla rychłego zwalczania Anglii“, świeżo zaś powołała do życia osobne stronnictwo. „Niemiecką Partję Ojczystą“, lecz poza wszystkim tem stoi zawsze to samo kolo osób, znane od lat pod nazwą wszechniemców.

Kim są wszechniemcy? Wszechniemcy są najwybitniejszymi przedstawicielami imperjalizmu niemieckiego. Ich szczególnym znamieniem jest wystawianie i ubóstwianie nagiej przemocy i brutalnego samolubstwa, które wydają im się jedynymi, światem kierującymi siłami. Stosuje się to na zewnątrz jak na wewnątrz. Na zewnątrz zmierzają do jak największego rozpostarcia się Rzeszy niemieckiej poza jej granice obecne, podobnie i przyłączanie ościennych krajów jako też uzyskanie jak najrozleglejszego obszaru kolonialnego. Na wewnątrz chcą z tą samą brutalną przemocą trzymać w uległości dążące w wyż klasę pracującą i demokrację. Ich hałaśliwe branie się i postępowanie przyczyniło się szczególnie do siania w reszcie świata w stosunku do narodu niemieckiego uprzedzenia i nieufności, co tak strasznie pomściło się obecnie na nas. Bo zagranica nie mogła wobec rozpiętego występowania wszechniemców, rozemnać, co my wiemy, że w istocie tylko znikoma mniejszość narodu niemieckiego opowiada się za wszechniemcami.

Dalej wskazuje odezwa na źródła, skąd wszechniemcy czerpią środki na swoją agitację i widzi jedno z głównych źródeł w tych sferach wielkiego przemysłu i wielkiej własności ziemskiej, które z wojny ciągną ogromne zyski. One to podtrzymują finansowo ruch wszechniemiecki, zakupują ga-

zety dotąd niezależne, zamieniając je w swoje organy prasowe, one też finansują „Niemiecką Partję Ojczystą“, umożliwiając jej reklamę w stylu amerykańskim. Cele wojenne wszechniemców określa odezwa, jak następuje:

„Każdy w Niemczech wie, że pokój wkrótce tylko wtedy będzie można zawrzeć, jeśli Niemcy porozumieją się z swoim przeciwnikiem. Rozumie się, że w Niemczech nikt nie pragnie pokoju naruszającego honor Niemiec, ich niezawisłość albo egzystencję gospodarczą. Dotyczy to także niemieckiej Demokracji Socjalnej. Każdekolwiek odmienne twierdzenie jest oszczerstwem.

Z drugiej strony jest rzeczą zupełnie jasną, że wojna przedłużałaby się, gdyby Niemcy chcieli obce ziemie zdobywać, inne narody ujarzmić albo wziąć od przeciwników wysokie odszkodowanie wojenne. Naród niemiecki z wszelkimi siłami broni się przeciw podobnym zakusom przeciwników swoich, przeto i oni broniliby się aż do ostateczności a nie przyjęliby upokarzających warunków w tym rodzaju.

Domagają się zdobyczy i odszkodowań oznaczających przedłużenie wojny w nieskończoność. To atoli jest celem wszechniemców. Jeden z ich przedstawicieli najznamienitszych, hr. Roon czynny generał porucznik, członek pruskiej Izby Panów w wszechniemieckiej korespondencji z dnia 22. sierpnia 1917 r. tak cel ten sformułował: „nie ma być porozumienia, nie ma być układów, nie ma być konferencji pokojowej, lecz należy odnieść zwycięstwo zupełne i pokonać wszystkich przeciwników, a potem: każdemu poszczególnemu przeciwnikowi podyktujemy pokój, jaki dać możemy — zechcemy.

A więc wprzód trzeba przeciwników pokonać zupełnie. atwiej tego dokazać na papierze niż w rzeczywistości. Niemcy nasamprzód musiałby odnieść zwycięstwo, wskutek którego uległaby jaknajzupełniej Anglia, Francja, Rosja, Włochy, Stany Zjednoczone, Japonia, Chiny, Brazylja itd. Jak hr. Roon wystawia sobie takie zwycięstwo? Jak wyobraża on sobie zwycięstwo, które ma umożliwić podyktowanie pokoju Japonii albo Stanom Zjednoczonym?

Mimo to wszechniemcy nie przestają przepowiadać tuż przed progiem stojącego „zwycięstwa ostatecznego“. Każdego, który nie wierzy w to prorocstwo i bada z spokojną głową fakty, wyzywają jako tchórze itp.

Jakże się atoli przedstawia sprawa prociwko wszechniemieckich?

Już kilkanaście razy przepowiadali oni nam zupełną katastrofę przeciwników w krótkim czasie. Dotąd żadna z tych przepowiedni nie spełniła się. Tylko kilka przykładów: W czerwcu oświadczył wszechniemiecki przywódca konserwatywny, poseł v. Heydebrand na zebraniu w Miliczu, że słyszał ze strony zupełnie wiarogodnej, iż Anglija w ciągu dwóch miesięcy zostanie zupełnie pokonana. Odtąd upłynęło więcej niż dwa razy tyle czasu, Anglija wciąż jeszcze nie jest pokonana. Krótko potem zaś w sierpniu 1917 przepowiadał książę Salm-Horstmar na zebraniu Flottenvereinu w Dortmundzie: „Trzeba wytrwać jeszcze tylko niewiele miesięcy, a wrogowie nasi leżeć będą zupełnie zdruzgotani na ziemi.“

Od tej chwili również minął już dłuższy czas, lecz dotąd nie zdradza nic zupełnego zdręgotania naszych wrogów.

Wobec tych stałych niepowodzeń w prorokowaniu trzeba podziwiać czelność, z jaką wszechniemcy każdego wyzywają i wyszydają, kto przestaje wierzyć w ich przepowiednie.

Odezwa piętnuje w dalszym ciągu ostro walkę, jaką wszechniemcy prowadzą z Parlamentem od chwili, w której większość Parlamentu uchwaliła znaną rezolucję pokojową. Rezolucję tę zohydzano w niemożliwy sposób jako „rezolucję hańby“, „rezolucję bankructwa“, „lament za pokojem“ itd., a tych, którzy rezolucję uchwaliłi wszechniemieckie książę Salm-Horstmar nie wahał się nazwać „zdrajcami kraju“, podczas kiedy jeden z mówców „Niemieckiej Partji Ojczystej“ nazwał Parlament „zakładem da idiotów“.

Jak wszechniemcy ze swej strony rozumieją patrijotyzm, o tem świadczy groźba, jaką wszechniemiecki profesor Roethe rzucił, pisząc z pola: „Jeżeli nasi politycy w domu tak dokazują — ku radości naszych wrogów — to niech wszystko zginię, za takie nowo zorganizowane Niemcy nie myślę się bić“. Jest to wyraźna groźba strajku wojskowego na wypadek, że wszystko nie pójdzie podług życzeń wszechniemców.

Abym zwolenników „pokoju porozumienia“ zdyskredytować, nie cofają się wszechniemcy przed żadnymi środkami, insynuując im, że są „agentami wrogiej zagranicy, dalej fałszują się cytaty z „Vorwärtsa“ i innych pism lub zmyśla się rozmowy z osobami zagranicznymi, które na czole noszą piętno fałszu. Wszystko to dzieje się, aby odwrócić oczy narodu niemieckiego od prawdy tej, że przy wszechstronnej woli narodów do porozumienia się jest możliwy szybki pokój, podczas gdy przy niepomahowanych zapędach zaborczych wojna musi trwać tak długo, aż nastąpi zupełne wyczerpanie.

Odezwa socjalistyczna kończy się następującym silnym przeciwstawieniem dwóch kierunków co do celów wojny: „Kto oświadcza się za celami wszechniemieckimi, ten jest za przedłużeniem wojny i za nowymi niezmiernymi cierpieniami. Przez to daje także pochop do przyszłych wojen. Pokój drugoczący bowiem, który głoszą wszechniemcy, podnieśli przeciwników do nowych wojen odwetowych przeciwko Niemcom.“

Kto pragnie szybkiego pokoju porozumienia, który jedynie daje gwarancje trwałości, ten niechaj razem walczy za cel ten z Partją Socjalistyczną Niemiec.

W ważnej sprawie.

III.
Mówiliśmy już o zapatrywaniu pesymistów i optymistów niemieckich na cofanie się porodów. Wreszcie uwidatniał Würzburger, główny przedstawiciel obodu optymistycznego, że bilans ludności nie tyle jest zależnym od liczby porodów, ile przedewszystkiem od liczby podrostu (Aufwuchsziffer). Twierdzenie swoje poparł statystyką, obejmującą królestwo saskie. Z niej wynika, że liczba porodów (w r.

1900 = 153 563, w r. 1910. = 130 100), cofnęła się o 28 463; również i przewyżka porodów była mniejsza o 6030. A pomimo wszystko miało królestwo większą liczbę dzieci siedmiolatkich w r. 1910. (101 300) niż w r. 1900 (97 701). Dalej i przyrost ludności (1910.) był większy. W szczególności ograniczając to twierdzenie Würzburgera tu wchodzić nie mogą, nie chcą użyć cytelników; interesowanych odsyłam do wyżej wspomnianej rozprawki Schlossmanna. Jednakże podkreślić należy fakt, że niedobór bilansu, wypływający z cofania się liczby porodów, do pewnego stopnia mógłby być pokryty przez zachowanie przy życiu jaknajwiększej ilości dzieci. Widmo śmierci bowiem nie w równej mierze zagraża życiu ludzkiemu w każdym okresie. Statystyka wykazała obiektywnie, że śmiertelność największa zachodzi w dwóch okresach życia, stanowiących jakoby dwa przeciwległe bieguny. Są nimi wiek niemowlęcy i wiek sędziwy. Najmniejszą śmiertelność mamy w 13. roku życia. Nader trafnie określa odnośnie zjawisko Engela, którego przytaczam według Würzburgera: „Niebezpieczniej jest — mówi Engeli — przyjść na świat, niż być w ogniu działowym w bitwie pod Gravelotte“. Według niemieckich tablic śmiertelności za lata 1901. do 1910. równa się śmiertelność dzieci w pierwszych 12 miesiącach śmiertelności starców w 83. roku życia. W tak więc nadzwyczajnie korzystnych warunkach znajduje się niemowlę. We Francji oceniano pewnik ten już dawno należycie. Państwo we własnym interesie roztoczyło opiekę nad dziećmi i niemowlętami. Dla tych ostatnich urzędowo tak zwane „Crèches“, „żłobki“, położnicom dawano zapomogi, płacono zabezpieczenia, wspomniano wedle możliwości. Warto dalej np. wspomnieć, że rząd francuski wypłacał t. zw. „rentę dla dzieci“, i to każdemu dziecku od 4. roku życia począwszy. Wdrożono zatem akcję zorganizowaną. Działalność tę krzepiła nadzieja, że z biegiem czasu, na mocy coraz większego doświadczenia, uda się zachować przy życiu coraz to większą ilość tych tak bardzo zagrożonych dzieci. Tym sposobem, rozumowano, utrzymałby się bilans ludności na tym samym poziomie. Idee francuskie przejęły wkrótce z kolei wszystkie kraje cywilizowane. Niemcy i Szwajcaria przedewszystkiem byli bardzo ruchliwymi. Organizacja państwowa ułatwia naturalnie wszelką pracę na tem polu.

W społeczeństwie, nie mającemu rzędu własnego, już trudniej o zorganizowaną akcję. To też nie mieliśmy u nas — muszę się tu ograniczyć do zaboru pruskiego dla braku materiału — jakiejś zbiorowej opieki nad niemowlętami i dziećmi naszymi, jakoby być powinna. Towarzystwo Kolonij Wakacyjnych i Stacji Sanitarnych „Stella“ zajmuje się głównie wysyłką starszych dzieci miejskich na wieś na czas wakacji. Opieką nad dziećmi trudni się poniekąd też Towarzystwo Wincentego à Paulo. Prócz tych mamy jeszcze Towarzystwo opieki nad żłobkami i „Caritas“ Związek Towarzystwa Dobroczynności. W ostatnim czasie zaczęło Towarzystwo Hygieniczne w Poznaniu trudnić się opieką nad niemowlętami i dziećmi. To znaczy, że Towarzystwo to w uwzględnieniu coraz trudniejszych warunków, objawiających się w sprawie odżywiania i pielęgnowania dzieci, manowicie niemowląt, podjęło się z podjęty ks. arcybiskupa wygłaszania stosownych wykładów w Poznaniu i na prowincji. Praca tego jak i wyżej wspomnianych towarzystw bez wątpienia bogate wydaje plony. Każdy jednakże przynajmniej, że dotychczas zwłaszcza w sprawie opieki nad niemowlętami, za mało mieliśmy zbiorowej akcji. A potrzeba ku temu zachodzi już od dawna. Jak ze statystyki (v. Behr-Pinnow) wynika, mamy do czynienia wprawdzie ze znacznym cofnięciem się liczby śmiertelności wśród niemowląt dzielnic naszych. Jeżeli jednakowoż porównamy śmiertelność w naszych dzielnicach z śmiertelnością w dzielnicach niemieckich państwa pruskiego, dowiemy się ku niemałemu zdziwieniu naszemu, że dzielnie nasze razem z prowincją brandenburską, z częścią prowincji saskiej i pomorskiej w gorszych pod tym względem znajdują się warunkach. Różnica rasy zapewne nie odgrywa tu żadnej roli. Przyczynę nieoś wyższego procentu wypadków śmiertelnych wśród niemowląt dzielnic naszych widzę przedewszystkiem w braku wystarzającej opieki nad dziećmi i niemowlętami. Ona to powinna uwzględnić potrzebę cielesne i duchowe dzieci naszych. O nich krótko na tem miejscu pomówimy, ograniczając się tylko do spraw najważniejszych, przedstawienie wyczerpujące tej sprawy odkładając do obszerniejszej pracy.

Rathenow nad Hawelą.

Kazimierz Bross.

Z Królestwa.

Żydzi o przejęciu szkolnictwa. Żargonowy Moment zamieścił artykuł pt.: „Szkołnictwo polskie a żydzi“, w którym pisze: „Po sądowictwie i szkolnictwo przekazane zostało obecnie społeczeństwu. Należy podkreślić: społeczeństwu, a nie pewnej grupie narodowości panującej, która mogła prowadzić w stosunku do innych narodowości politykę asymilacji przymusowej.

W ten sposób uznane zostały zasadniczo życzenia mniejszości narodowych. Według tych życzeń Polska zobowiązana jest przestrzegać norm, jakie wprowadzono w państwach wielonarodowych. Bardzo ważnym i pocieszającym jest przytem to, że zasada ta przyjęta została za zgodą polskiej Rady Stanu, jak to kilkakrotnie zaznaczono w komunikacie zamieszczonym w pismach.

W pełnej mierze uwzględnione zostały prawa narodowych mniejszości w stosunku do ludności niemieckiej. O licznych szkołach niemieckich, istniejących w kraju, mówią zasadniczo przepisy o mniejszościach narodowych, opracowane przez polską Radę Stanu. Poza tem zajmują się specjalnie jeszcze przepisy zabezpieczające prawa dla niemieckiego szkolnictwa prywatnego. Naturalnie — pisze dalej „Moment“ — nie powiedziano przez to, że inne mniejszości narodowe nie mogą korzystać z tych praw. „Moment“ kończy wywody swoje w ten sposób: „Dzisiaj już jasnym jest jak dzień, że państwo może być jedno-narodowe lub wielonarodowe. Z chwilą gdy pań-

stwo jest wielonarodowym, większość narodowa niema żadnego interesu odbierać praw narodowych jednej (podkreślenie „Moment“) specjalnie grupie ludności“...

Zjazd inspektorów szkolnych w Warszawie. Od niedzieli trwa w siedzibie b. Rady Stanu zjazd kandydatów na polskich inspektorów szkolnych, przybyłych z obu okupacji w liczbie 40. Zjazd ten zwołał Dyrektor Departamentu wvznaw religijnych i oświecienia publicznego w celu zaznajomienia przyszłych inspektorów szkolnych z poszczególnymi paragrafami nowej ustawy o szkolnictwie i ich znaczeniem. Obrady otworzył wice-marszałek b. Rady Stanu i dyrektor departamentu p. Mikulowski-Pomorski, mówiąc o bezpośrednich a tak doniosłych zadaniach szkolnictwa polskiego w chwili obecnej, a co za tem idzie i o ważnych obowiązkach okręgowego inspektora.

Program zjazdu obejmuje także złożenie przez inspektorów przysięgi i odebranie przez nich nominacji. Obrady zjazdu są poufne.

Z Galicji.

Książęco Biskupi Komitet wobec nędzy w Galicji. Wskutek ciągłego wzrastania nędzy w Galicji i konieczności zaradzenia temu nieszczęściu, postanowił Książęco-Biskupi Komitet Pomocy w Krakowie zwrócić się raz jeszcze do polskiego społeczeństwa w Galicji z prośbą o poparcie jego działalności przez udzielenie pieniężnej pomocy. Dlatego podjął już wydział wykonawczy K. B. K. prace przygotowawcze w celu urządzenia w całej Galicji skadek pomiędzy 23. grudnia br. a 1. stycznia 1918 roku.

Odroczony wybór prezesa Koła. Z Wiednia donoszą: Na odbytych w niedzielę przed południem naradach stronnictw polskich, nie osiągnięto co do wyboru prezesa Koła Polskiego porozumienia, wskutek czego pełne zgromadzenie Koła, które zebrało się po południu pod przewodnictwem ustępującego prezesa Lazarzkiego, zamknięto wkrótce po otwarciu i odroczone do poniedziałku do godziny 11 przed południem.

Jak słychać ludowcy i narodowi demokraci zgodzili się na kandydaturę posła Witosza (Lud.) Kandydaturę tę uznał podobno także i inne stronnictwa z wyjątkiem konserwatystów krakowskich, którzy — według doniesienia „Il. Kur. Codz.“ postanowili przy głosowaniu zachować się całkiem biernie i oddać białe kartki.

„Kur. Codz.“ donosi także, że demokraci bezprzymiotnikowi zamierzają wystąpić z N. K. N. i przyłączyć się do stronnictw większości.

Proces o zaburzenia w Podgórzu. Przed trybunałem sądu karnego w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko uczestnikom rozruchów w Podgórzu w dniach 12. i 13. maja br. Na ławie oskarżonych zasiada 22 osób; między nimi są zamężne kobiety uboższe, młode wrobnice i dwóch chłopców 14-letnich. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim zbrodnię gwałtu publicznego tudzież zbrodnię kradzieży, zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała lub przekroczenie uszkodzenia ciała. Wedle aktu oskarżenia, na ile niedomagałi aprowizacyjnych, spowodowanych stosunkami wojennymi, przyszło 12. maja br. do ekscesów ludności, oczekującej na ziemniaki, których właśnie w dniu tym zabrakło. Powybijano szyby w budynku magistrackim w Podgórzu, a gdy tłum wzrósł, wybijanie szyb rozszerzyło się na całe miasto i objęło domy prywatne oraz instytucje. Wieczorem tłum zdemolował trzy sklepy i zabrał towary; nadto spłądował kramy na placu Wolnica, D. 14. maja wybito szyby i demonstrowano nie tylko w Podgórzu, ale na Kazimierzu i przed magistratem m. Krakowa, przyczem zaższy wypadki porwania się na żołnierzy policyjnych, stawiania im oporu i cielesnego uszkodzenia agenta policyjnego w czasie pełnienia służby. Z pomiędzy większego tłumu uczestników rozruchów zdołano wyśledzić siedzącą na ławie oskarżonych osobę. Obwinieni wypierają się przeważnie zarzucenych sobie oskarżeniem czynów; tylko niektórzy przyznają się do wybijania szyb. Świadkowie rozpowiadają obwinionych i składają obciążające zeznania.

Zjazd rzemieślniczo-przemysłowy. W Krakowie odbył się 23. bm. ogólny zjazd rzemieślniczo-przemysłowy, na który przybyli bardzo licznie przedstawiciele stanu rzemieślniczo-przemysłowego całej Galicji. Powodem zwołania zjazdu była ważna sprawa odbudowy polskiego rzemiosła i przemysłu, zniszczonego bezpośrednio wojną skutkiem rujnowania warsztatów działaniami wojennymi oraz pośrednio wskutek przymusowej ewakuacji, zastoju w przemyśle, rekwizycji materiałów i zalewu kraju wyrobami z zachodnich krajów monarchji. Zjazd uchwalił szereg rezolucji, streszczających postulat polskiej rzemieślniczo-przemysłowej odbudowy rzemiosła i drobnego przemysłu w Galicji.

Wieś a miasto.

Prasa w Królestwie skarży się na nieuczynność wsi wobec nędzy, panującej w miastach. W obronie większych właścicieli ziemskich i włościan wystąpił hr. Edward Plater z twierdzeniem, że zarzuty, jakoby powszechność ziemian i włościan uprawiała spekulację produktami rolnymi jest niecisła. W dyskusji nad tą sprawą zabiera świeżo głos „Kurjer Polski“, pisząc co następuje:

Przed paru tygodniami zamieściliśmy artykuł w tej sprawie, na podobnym stając stanowisku, manowicie, że nie można ogółu ziemian czynić odpowiedzialnym za wykreślenie jednostek, a choćby nawet — mniejszości. Chciwsi i soboktowo włościan zaś są przede wszystkim skutkami ciemnoty i niedostatecznego ubywatelnienia.

Słuszne są również uwagi hr. Platara, że drożyzna po miastach i szal spekulacyjny nie znajdują dostatecznego przeciwstawienia się ze strony naszych gospodarzy municyjalnych, — że na gospodarke miejską w odpowiedniej mierze spada wina za to, co się dzieje.

Natomiast mniej słuszną wydaje nam się teza, że „wiad o samego początku wojny pierwsza stanęła do apelu, aby służyć krajowi”, że pierwsza „zorganizowała komitety ratunkowe, tanie kuchnie, szpitale, składki na miasta w gotowiznę i w naturze.”

Wiemy, że pewna, dość znaczna część majątków ziemskich uległa wielkiemu zniszczeniu, że wielu obywateli zostało wprost zrujnowanych. Ci — niewtórno nie mogą dawać pomocy innym, ale sami jej potrzebują.

Została przecież niemniej znaczna liczba majątków zgola klęską wojny nie tkniętych, a lubo ich posiadacze muszą w gospodarstwie walczyć z poważnymi trudnościami, cen, jakie uzyskują, sownie opłacają im te wysiłki.

Otóż stanowczo twierdzimy, że ta wieść, niezniszczona, nie dotknięta klęską wojny, zbyt mały bierze udział w akcji ratowniczej. Ze wszystkich stron kraju, zwłaszcza z zachodniej jego polaci, dochodzą nas wiadomości o zwięzłym, o kosztownych zabawach, o niepomniejszych wydatkach, praktykowanych przez naszych obywateli ziemskich. „Smutnych wyjątków” jest zapewne, jak na straszny okres, który przeżywa ogół polski, za wiele. Tej ofiarności, o której mówił hr. Plater, spotykamy za to za mało. Kwesta „Ratujcie dzieci” nie dała spodziewanych wyników. Z magnackich fortun, których przecież jest jeszcze sporo, większość ofiary nie płyna. Nie da się wprost porównać ofiarności Warszawą i większych miast z ofiarnością „wsi”. „Mieszczanin”, lekarz warszawski, oddaje większą część całego życia udzielnego kapitału na cele publiczne. Heż to dziesiątków, setek tysięcy rubli złożyli nasi zrujnowani przemysłowcy, zbiedzeni kupcy, borykająca się z niedostatkiem inteligencja miejska! Gdzież wielkie ofiary ze strony naszych magnatów, ze strony bogatych posiadaczy ziemskich? Oczywiście, i między nimi są jednostki szlachetne, ofiarne. Znamy ich nazwiska na pamięć. Czujemy je, szanujemy. Iluż to jednak moglibyśmy wymienić wielkich właścicieli ziemskich, którzy — mając ogromne fortuny — trzymają skwapliwie ręce w kieszeni, stroniąc od wszelkiej akcji politycznej, społecznej i dobroczynnej!

Składanie datków zostawiają szaremu tłumowi.

I to właśnie po części wywołuje przykrą rozdziewkę. Pragnelibyśmy, wraz z hr. Edw. Platerem, aby przemianą on jaknajrychlej i aby w trosce o byt i przyszłość Polski zarzuciła się jaknajmocniej łączność wszystkich stanów.

W obliczu głodu.

„Kurjer Lwowski” otrzymał ze Stanisława dwie korespondencje, przedstawiające obecne okropne położenie pow. stanisławskiego, który przeżył blisko trzydziestą inwazję rosyjską. Czytamy tam między innymi:

Głód zbliża się do nas z wielką krokami. Miasto przez rok leżące na linii bojowej, obrabowane, pozbawione prawie zupełnie zapasów, pozostawia się już drugi miesiąc doli własnej, nie dostarcza mu się prawie nic, tylko jakby na śmiech rzuci mu się od czasu do czasu ostryżek! Okoliczne wsie powiatu stanisławskiego zupełnie zniszczone, bo na ich terenie tyczą się walki, pola nieuprawione, brak nie tylko zboża, ale warzywa itp., a ze wschodniej części, która jest uprawiona i mogłaby niejeden rzeczy dostarczyć, przywóz zabroniony, bo całą wschodnią część powiatu stanisławskiego przydzielono do komendy armji w Kolumy. Na miejscu zatem, w powiecie, napródo szuka pomocy w aprowizacji. A tu do 25 000 ludności przybywają codziennie setki ludności cywilnej i wojska, przyjeżdżają do siedzib swoich uchodźcy z powiatów wschodnich i wykupują te drobne ilości żywności, jakie znaleźć można na targu. Po wsiach, jeśli jeszcze coś jest, wykupuje się, a dowozi się do miasta wprost śmiezione ilości towarów. Oto dowody!

Przedwzyskiem chleba. Jeśli weźmiemy tylko bochenek chleba tygodniowo na osobę, to Stanisław przy swoim załadunku powinien otrzymywać tygodniowo 3 wagony mąki chlebowej, tymczasem za czas sześciotygodniowy otrzymało miasto tylko trzy i pół wagonu zamiast 18 wagonów mąki na chleb. — Podobnie sytuacja przedstawia się z mąką do gotowania. Gdy potrzeba jej na 2 tygodnie 3 wagonów, dotychczas za 6 tygodni otrzymano pół wagonu zamiast 9 wagonów. — Soli zamiast przeszło 4 wagonów potrzebnych dla zaopatrzenia ludności, dostarczono nam tylko jeden wagon. — Cukru u rządzu nie otrzymaliśmy dotychczas ani kostki, a ponieważ za rosyjskich czasów od dłuższego czasu cukru też nie było, wobec tego od kilku miesięcy pijemy herbatę bez cukru, a należy nam się już 6 wagonów od czasu uzyskania miasta. — Ziemniaków w całym powiecie zupełnie za żadną cenę dostać nie można, a o dostawie nikt nie myśli, choć już czas zbioru niedaleki; kaszy, fasoli, grochu, tuszczów, mydła też brak zupełnie. Podobnie dzieje się z jajami, serem, masłem, na razie jeszcze mleko jest. Do niedawna donoszono jeszcze nabiał z powiatu tłumackiego, ale dziś wobec zamknięcia i przeprowadzenia granicy żywnościowej brak zupełnie niemal wszystkiego...

W jeszcze gorszym położeniu znajdują się szpitale, pozbawione środków żywnościowych, zakłady sierót wojennych, starców i kalek, liczne ochronki itp. Te wszystkie stoją też wobec widma głodu. Dalej brak zupełnie opału, choć się zima już zbliża. Obiecano nam, że opał będzie, że się sprowadzi z Węgier, z gór, z sąsiednich lasów, a tymczasem niema ani opału, ani zapowiedzi sprowadzenia go, ani nawet odpowiedniego, stałego referenta w starostwie. I nic dziwnego, że są drzewa już dzisiaj dochodzi do 300 koroni! Tak samo przedstawia się sprawa oświecenia. Nafty przydzielono na powiat cały wagon, kiedy na zaopatrzenie tylko miasta trzeba trzech wagonów miesięcznie.

Naprawdę zapomniano o nas zupełnie, choć tytu dignitarzy nasz powiat odwiedziło. Ale widocznie szybka jazda automobilem, który w trzech dniach objął tych dignitarzy po „neurobertes Gebiet”, nie pozwoliła im zobaczyć, że połowa wsi zwłaszcza w zachodniej części powiatu jest pozbawiona zupełnie domów, że 20 miejscowości tam nie istnieje. Musiano zatem przeoczyć, bo tylko chy-

ba niedopatrzeniem wytłumaczyć sobie można, że dotychczas jeszcze po dwóch miesiącach od uwolnienia powiatu od moskali nie przybyła ekspozytura dla odbudowy kraju, co więcej, że nie nie słycała o przybyciu jej w bliższej lub dalszej przyszłości. Jest to wprost najwyższy wyraz lekceważenia sobie najprymitywniejszych potrzeb ludności, która się przemocą spęda na miejsca dawnego pobytu, gdzie niema ni chat ni szalasów nawet, gdzie wśród okopów i zasieków w mieszkaniu musi bez jedzenia.

Tyle korespondent. Obraz to ponury i beznadziejny — i jak wobec tego przedstawiają się opisy gazet wiedeńskich o Galicji jako o kraju „mlekiem i miodem płynącym”.

Polacy w Rosji.

Odezwa w sprawie pomocy dla Królestwa. Zarząd Główny Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Moskwie wydał odezwę treści następującej:

Ciężkie warunki bytu w Królestwie, związane ze stanem wojennym, zatamowanie ruchu w przemyśle i handlu i zanik źródeł wytwórczości doprowadziły kraj do stanu opłakanego.

Nędaż roży się, szczególnie w miastach, gdzie tysiące robotników i pracowników wольnych zawodów pozbawione są możności zdobycia kawałka chleba.

Głód wyniszcza kraj i grozi zagładą młodemu jego pokoleniu. Do tego już doszło, że w Polsce ludzie umierają z głodu.

Pomoc skuteczna i spieszna jest najświętszym naszym obowiązkiem. Podzielmy się z głodnymi braćmi chlebem, pokrzepmy ich serca wiara, że nie są w ciężkiej dobie opuszczeni, żeśmy wszyscy braćmi, nie tylko krwią i mieniem, ale też duchem i sercem.

Spieszmy z ofiarami wszyscy według możliwości. Polacy, mający bliższe stosunki, niech zbierają ofiary w gronie znajomych.

Pieniądze wysyłane będą za granicę za zwolnieniem rządu i odsyłane do kraju na imię Zdzisława ks. Lubomirskiego, cieszącego się zasłużonym uznaniem we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Daje to pewność, że pieniądze zostaną sprawiedliwie i bezstronnie rozdane.

W ubiegłym lipcu wysłaliśmy do kraju 100 000 rubli. W sierpniu 160 000 rb., w dalszym ciągu nie gromadząc pieniędzy, będziemy je wysyłać w miarę ich wpływu, nie wątpiąc, że takowy się wznoże.

Żywiot polski w Inflantach.

Zamieszczamy poniżej wyjątki z referatu posła do Dumy Henryka Dymzysy, na zjeździe polskim w Moskwie.

„Polska nie ujeta w karby organizacji despotycznych wychowana w walce obronnej trzymała się jako całość głębokim poczuciem godności obywatelskiej i narodowej bezwzględnej dyscypliną ofiarności społecznej; póki te cnoty temperamentu i umysłu polskiego nie skarlały, Rzeczpospolita świeciła ościnnym narodem ogniem wolności i dobrobytu.

Inflanty, wiekowa dzielnica krzyżaków mieczowych, którzy nad brzegami Bałtyku na ziemiach pogańskiej Litwy potężne państwo stworzyli — szukają ratunku od przemocy Moskwy, niszczącej kraj ogniem i mieczem, u sąsiedniej jaśniejszej otwarto Rzeczypospolitej. Mistrz (Herrmeister) Gothard Kettler oddaje kraj swój Zygmuntovi Augustowi w Wilnie 1562 roku, podpisując akt poddaństwa, na zasadzie którego całe Inflanty (dzisiejsza inflancka gubernja) zostają częścią Rzeczypospolitej a Kurlandja jako lenne księstwo — pozostaje w zależności od państwa polskiego — po wygaśnięciu rodu Kettlerów, Kurlandja staje się prowincją polską. Nieszczęsna domowa polityka Wazów wciągnęła Polskę w długolotą wojnę z Szwecją, a Inflanty przyparła o utratę wyrzeżył baltyc. — całej Litwoni, oprócz skrawka południowo-wschodniego (3 obecnych powiatów: rzeżyckiego, dźwińskiego, lutyńskiego) jaki w pokoju oliwskim w 1661 roku został jako Księstwo Inflanckie, przyznany Polsce.

Księstwo Inflanckie posyłało na Sejm 6 posłów do Izby rycerskiej, którzy między Litwą i Koroną zasiadali i 3 senatorów i wojewodę, biskupa kasztelana. Szlachta osiadła za czasów rycerzy mieczowych pochodzenia niemieckiego prędko się przywiązała do nowej ojczyzny, przyjmując język i obyczaj polski; Platerowie, Zyberkowie, Borchowie, Helzerowie, Mohlowie, Szocze Manreufflowie, Roemerowie, Szrederowie, Waldenowie, Wajssenhoffowie, rody osiadłe przed 4 wiekami na Litwie stają się obywatelami gorąco miłującymi Rzeczpospolitą i gorliwie jej służąc.

Immigracja polska była nieznaczna, wpływ jednak kultury był tak silny, że język polski prędko zdobył obywatelstwo i wejki (sejmiki) inflanckie odbywane na św. Marcin w Dynaburgu obradowały po polsku, a księgi grodzkie prowadzone w polskim języku.

Rok 1772 przyłączył Księstwo Inflanckie do imperjum rosyjskiego, mieszkańcy jednak nie odczuwali grozy położenia, uważając rozczłonkowanie Ojczyzny za czasową okupację, czego dowodem, że dążenia do naprawy Rzeczypospolitej u obywateli inflanckich goręcej znalazły oddźwięk i opracowali oni starannie instrukcje dla posłów na Sejm 4-letni.

Czas rozkwitu oświaty na Litwie za Aleksandra I. wywierały swoje światłe wpływy na północne Inflanty. Pierwsza szlachta inflancka w 1817 roku zebrana w pałacu Krasławskim, wystosowała do tronu petycję o uwolnienie i uwłaszczenie włościan, zaczynającą się od szczytnych słów. Ludzie są braćmi — niegodnym jest w zależności utrzymywać jednych obywateli od równych sobie w obliczu Boga i ludzi.

Ma się rozumieć adres, jako rewolucyjny, został odrzucony, sama chęć i dążność szlachty inflanckiej uwolnienia ludu lotewskiego musi być uznana jako zasługa obywateli polaków i dowód, jak kultura polska i duch Konstytucji 3-go Maja i Kościuszkowskiach uniwersalów potrafiły uszlachetnić warstwy, cie-

szące się przywilejami, natchnąć je ofiarnością dla szlachetniejszych celów.

Ani ruch wolnościowy rosyjski, ani wezwania nowej budzącej się Letgalji, nie chcą się liczyć z treścią polskiej historii i jej duchem, a udając nieznajomość dziejów ze złą wola w zacietrzewieniu walki klasowej nienawidź ludu kierują go spadkobiercom, wydzieranej przez wiek cały ojczyzny tej szlachty, która pragnęła równości i sprawiedliwości.

Po tylu latach niewoli i niedoli polskie wpływy nie mogły być wykorzystane z tych najbardziej na północ wysuniętych kresów naszej ojczyzny, po których zastępy Batorowych rycerzy pod Psków kroczyły, by zatrzymać nawałę moskiewską, jakoż, gdy skrzydła tych rycerzy nie stało i ducha ich ofiarnego — przemoc moskiewska wkroczyła w nieobronioną dzielnicę. A jednak i dzisiaj polak nie czuje się obcym na tej katolickiej Lotwie, gdzie część ludności w kościołach modlitwę do Stwórcy w polskich modłach zanosi, a stolica Inflant 16 000 polaków liczy (na 30 000 chrześcijańskiej ludności) i większa część dworów i dworców przez polaków posiadana lub dzierżawiona jest i znaczna część ludu rzemieślniczego i rolniczego polskiego jest pochodzenia; a jeśli procent według statystyki urzędowej stronnicej tylko 6 do 8 proc. wynosi, to bliżej Dźwiny ku Litwie większe skupienia polskiej ludności przy uświadomieniu narodowem stanowiącą siłą kulturalną zahartowaną przesładowaniem.

Rządy carskie ograniczyły polaków w nabywaniu ziemi, jej dzierżawieniu i nie przyjmowaniu do służby rządowej kolejowej, wyrzucały zastępy naszych rodaków daleko ku Azji. Doba obecna, grożąc wywłaszczeniem ziem w ciężkich warunkach utrzymywanej, której część przez ostatnie lata za bezcen w obce ręce przeszła, może zniszczyć owoce pracy przodków naszych, bo zgodnie z ideologią naszych powstań w granicach Rzeczypospolitej polskiej, polskie posiadanie uważane było za własność Polski całej. To też rządy zabobrze carskie przedwzyskiem dążyły do wywłaszczenia ziemi i całej polityka kresowa skierowana była do uszczuplenia własności posiadania polaków. Zbyt Polska wiele utraciła swojej spuścizny, by miała nie dbać o własność, jaką po tylu ofiarach zatrzymać potrafiła.

Rok Kościuszkowski.

Uroczystość Kościuszkowska w Barcinie. Na cześć Tadeusza Kościuszki odbędzie się obchód uroczysty w Barcinie w niedzielę dnia 7. paźdz. o godz. 6. po poł. na sali p. Orchowskiego. Program nader urozmaicony. Na wiecór zaprasza uprzejmie Towarzystwo żeńskiej samopomocy naukowej im. Henryka Sienkiewicza w Barcinie.

Z prac Komitetu warszawskiego, Komisja wydawnicza Komitetu obchodu Kościuszkowskiego w Warszawie postanowiła zasadniczo nie łączyć się z pracami wydawniczymi innych komitetów obchodowych i osób prywatnych, a korzystać z nich i rozpowszechniać je w miarę uznania. Z szeregu wyłonionych projektów wydawniczych przyjęto między innymi projekt wydania broszury w tonie jaknajpopularniejszym o Kościuszcze, w rozmiarach 12—15 stron, do masowego rozpowszechnienia w dniu obchodu. O napisaniu takiej broszury uproszono znanego historyka, p. Artura Sliwńskiego. Prócz tego postanowiono wydać książeczkę popularną o roli dziejowej Tadeusza Kościuszki na tle jego epoki, w rozmiarach 4—5 arkuszy druku, i o napisaniu takiej broszury uproszono p. Wł. Dzwonkowskiego. — Pod rozważenie ma wejść jeszcze projekt użytkowania w osobnym wydawnictwie pracy prof. Korzona o ostatnich latach Kościuszki na obczyźnie i o jego śmierci.

Na wniosek Artura Oppmana postanowiono wydać pismo ulotne o Naczelniku, opatrzone portretem oraz wyborem kilku najpopularniejszych ustępów poetyckich o Kościuszcze z twórczości Ujejskiego, Lenartowicza i innych poetów. Pismo to, wydrukowane w 100 000 egz., ma być rozdawane bezpłatnie w dniu obchodu. — Wydany będzie również zeton pamiatkowy. — Wszystkie komitety prowincjonalne mogą już dziś złączać się z zamówieniami na broszurę.

W sprawie tablicy pamiątkowej wyłonili się 3 projekty co do wyboru miejsca. Zaprojektowano mianowicie umieszczenie tablicy na fasadzie kościoła św. Krzyża, na boznej ścianie katedry od ul. Kanonji i na gmachu magistratu. Komisja pomnikowa, w której skład wchodzi również rada artystyczna przy delegacji budownictwa m. st. Warszawy — sprawę wyboru miejsca zdecydować ma na jednym z najbliższych posiedzeń.

Komisja organizacyjna komitetu obchodowego zajmie się ma utworzeniem straży honorowej oraz poczty dla Warszawy.

Przyjęto w zasadzie projekt kierowania organizacją i korporacją na uroczyste nabożeństwo do różnych kościołów, następnie zaś według marszrutu, która będzie opracowana, grupą przybywałaby na miejsce, gdzie wmurowana byłaby tablica. Zorganizowaniem defilady zajęłaby się specjalna podkomisja.

Komisja organizacyjna projektuje zaproszenie do udziału w uroczystościach warszawskich przedstawicieli miast, gmin wiejskich i wszelkich zrzeszeń społecznych z całej Polski. Sprawę tę zdecydować dopiero wydział wykonawczy.

Kościuszkowski w Szwajcarii.

W Muzeum Rapperswilem przechowywany jest nr. 44. pismo, wychodzącego w r. 1817. w Solurze pod tytułem „Solothurnisches Wochenblatt”. Treść tego numeru, noszącego datę 1. listopada 1817. zaczyna się od lakonicznej wiadomości „Niema już Kościuszki” (Kościuszkowski ist nicht mehr), a dalej znajdujemy w tym samym numerze dwa dokumenty: 1. świadectwo zgonu i opis pogrzebu Kościuszki w języku łacińskim, 2. akt urzędowy umieszczenia czasowego zwłok w podziemiach kościoła pojuzickiego w języku niemieckim.

Oto dosłowna treść pierwszego dokumentu: „Anno millesimo octingentesimo decimo

septimo die vero decima quinta Octobris mortuus est Solodori excellentissimus, illustrissimus ac generosissimus Dominus Thaddaeus Kościuszkowski ultimus Rei publicae Poloniae bellidux, die decima nona ejusdem mensis et anni, comitantibus venerabili Capitulo insignis regiae Ecclesiae collegiatae ac parochialis ad S. S. M. Ursam et Victorem, omnique Clero tum seculari, quam regulari, nec Senatoribus et iudicibus tribunalis supremi et inferioris, civitatisque Magistratu, atque magno populi ac pauperum benefactorum urgentium concursu, in Ecclesia Beatae Virginis Mariae sine labe conceptae sepultus st.”

Z tego krótkiego dokumentu widzimy, że pogrzeb Kościuszki w Solurze odbył się bardzo uroczysto i że osoba jego w Szwajcarii za życia musiała być bardzo cenioną i poważaną. Był on „dominus excellentissimus, illustrissimus ac generosissimus”; w pogrzebie jego udział wzięli członkowie kapituły z godłami kościoła głównego, cały kler świecki i zakonny, dostojnicy kantonali, sędziowie najwyższego i niższego trybunału i tłum ludzi i biedaków, wspieranych przez zmarłego.

Tak mówi martwy dokument, a potwierdzeniem tego dokumentu mogą być także żywe słowa, jakie miałem sposobność usłyszeć podczas pobytu w Solurze w tym roku z ust nauczyciela wiejskiego w Zuchwil obok Solury, gdzie, na cmentarzu, jak wiadomo, jest pomnik Kościuszki. To opowiadanie szwajcara, jakie słyszałem, świadczy najlepiej o tem, jakie wielkiem musiało być serce i urok Kościuszki, skoro dzisiaj po stu latach nie zatarała się jeszcze wśród obcych pamięć o jego czynach.

„Gdy Kościuszkowski mieszkał w Solurze, mówił mi ów nauczyciel, to w całej okolicy panował wielki głód wskutek nieurodzaju; Europa zresztą cała była wyniszczona przez wojny napoleońskie; nędaż i choroby trapiły ludność. Wasz generał objężdżał konno okolice Solury, odwiedzał chorych, dawał im lekarstwa i rady, pocieszał ich, a zawsze przywoził ze sobą chleb w dużej kieszeni swego długiego surduta. Lekarz miejscowy zaczął się raz w pokoju chorego, chcec wyciągnąć Kościuszkę, bo myślał, że w te okolice przybył jakiś nowy lekarz i robi mu konkurencję, zdziwiony został i przeproszał, gdy zobaczył orzed sobą znaną postać czcigodnego generała. Młody Zeltner dosiadał kiedyś konia Kościuszki i nie mógł się nadziwić, że koń zatrzymuje się przed każdym niedmie ubranym człowiekiem i nie odjeżdża, aż biedak nie dostanie wsparcia. W zastanowieniu swoim Kościuszkowski rozporządził, aby rumnę jego do kościoła nieśli nie dygnitarze, lecz najbiedniejsi mieszkańcy Solury, tak — — — — — i tłum tych biedaków był obecny na jego pogrzebie. Dla Was był on wielkim wdzem i patriota, kończył swe opowiadanie nauczyciel, dla nas był on wielkim dobroczyńcą i człowiekiem wielkiego serca.”

Znamennem jest, że dzisiaj w setnym roku zgonu Kościuszki w Szwajcarii — Solury umieszczył w gazecie solurskiej szereg felietonów, które wyszły jako osobna broszura pod tytułem „Kościuszkowski jako dobroczyńca i człowiek” („Kościuszkowski als Wohltäter und Mensch”)...

Niezawodnie ostatnie dwa lata życia spędzone w Szwajcarii zdaleka od swoich musily być dla Kościuszki dosyć ciężkie, pełne tęsknoty, a może żalu i zawodu; wszak przyjechał on do Szwajcarii wprost z kongresu wiedeńskiego, zawięzany w nadziei kompletnego wskrzeszenia Polski; jego szlachetne serce szukało ukojenia w uszczęśliwianiu i udzieleniu; idea tę przejął się Kościuszkowski pod wpływem swego przyjaciela, wiceprezenta Stanów Zjednoczonych Jeffersona; tutaj w Szwajcarii sporządził on akt notarialny, uwalniający od poddaństwa włościan w swej wiosce rodzinnej Siechnowicach. Zapewne nieraz starzał on w Szwajcarii ze sobą walkę, czy nie wracać do kraju, który zapomniał już o jego zasługach ojczyźnie oddanych; rząd Królestwa kongresowego nie odzywał się do Kościuszki, choć pisywał on memoriały o wychowaniu młodzieży, choć wdał przysłowia kilku ludzi do wzorowych szkół Pestalozziego w Szwajcarii, które sam odwiedzał i badał ich urzędzenie z myślą o kraju.

Rodacy odwiedzali rzadko Kościuszkę w Szwajcarii, a zawsze z wielką wdzięcznością witali on tych, co z kraju do niego przyjeżdżali; oficerowi legionów polskich Paszkowskiemu, który spędził z nim kilka miesięcy w Szwajcarii, zapisał część swego majątku. Nigdy jednak nie wysłał skargą z ust jego na rodaków; raz tylko, jak podaje Korzon, iż stoczył się po jego twarzy, gdy podczas wycieczki na szczyte gór jurajskich francuz Juljen zadeklamował elegję Arnoulla o odpadłym od okolonego burza dęba lświu. Przed śmiercią mówił dużo o Polsce, snuł jakieś przepowiednie, których otoczenie nie rozumiał i nie spisało, szablę Sobieskiego przewzięoną przez kniaziewicza z Loreto i ofiarowaną mu w Paryżu kazał oddać narodowi, a do trumny włożyć jego własną, z którą walczył...

Gdy zwiędza się dzisiaj Solurze, to stare, malowniczo położone miasto szwajcarskie nad rzeką Aarem z widokiem na łagodne wzgórza gór jurajskich lasem pokryte, gdy widzi się w tem mieście stare, monumentalne kościoły, wieże i budynki, to ma się wrażenie, że i ten krajobraz nie wybitnie jeszcze górski i miasto samo mogło przypominać Kościuszkę kraj, może nawet nasz Kraków, gdzie uroczystą składają przysięgę i skład na bój za ojczyznę. Bój ciężki, znojny, pełen przeciwności i trudności wyruszył i zdaje się, że oto ukazuje się na koniu obok domu, w którym zamieszkiwał, jego sędziwa postać w długim surducie z goździkiem białym u kłapy surduta, że przedzieje przez rynek stary ze starą wieżą i średniowiecznym misternym na niej zegarem, a dalej obok kościoła pojuzickiego, że przedzieje Aar po drewnianym moście i pojedzie do wsi okolicznych, by dobroczynnością i sercem u zachodu dni swoich wślawiać jeszcze i utrwalać dobre imię Polski...

Kościuszkowski po upadku Polski łączył zawsze jej wskrzeszenie z triumfem sprawiedliwości i ideą pokoju ogólnego i zbratania narodów.

W Muzeum Rapperswilem wśród pamiątek po Kościuszcze znalazłem jego memoriał, rodzaj odezwy do narodów, pisany i drukowany, zdaje się, w Paryżu po powrocie z powrotnego pobytu w Ameryce. Warto w dzisiejszej chwili przypomnieć urzywek jeden z tej odezwy, który może być proroczym.

„Ludy Europy, pisł Kościuszkowski, jeśli nie przeszkodziłście upadkowi Polski, to pomożecie

nie, by na nowo powstała. Kto wskrzesi Polskę? Mądrzeć i zjednoczone usiłowania narodów zainteresowanych w jej istnieniu. Jaki motyw skłoni ich do tego? Interes utrzymania ich własnego bytu. W jakim czasie nastąpi wykonanie tego wielkiego planu? W epocze pragnienia i realizacji ogólnego pokoju.

Szwajcaria, we wrześniu 1917.

Dr. Stefan Bartoszewicz.

Jak się podróżuje po Japonii.

(Z notatek podróżnika Van Kol.)

Podróż kolejną japońskimi różni się nie co od podróży kolejami europejskimi. Wąskość toru kolejowego powoduje ciasnotę wagonów. Ławki stoją w poprzek przedziału; ludzie obdarzeni dobrym wzrostem zbierają guzy, uderzając głową w powałę.

Japończyk nie denerwuje się tem, kiedy pociąg odchodzi. Droga do stacji odbywa spacerem i czeka spokojnie na pociąg, idący w pożądanym kierunku. Gdy wsiądzie, urządza się w przedziale, jak gdyby miał w nim stale zamieszkać. Składa pakunki na ławkach, zamiast w siatkach, rozkłada koce, zdejmując obuwie, zmienia suknie. Wkrótce zapada w błogi sen, przeczuci niewiele miejsca zajmuje, leżąc ze skulonymi nogami; po chwili jednak wyciąga się, jak we własnym łóżku, nie troszcząc się wcale o towarzyszy podróży.

Na stacjach sprzedają żywność w małych pudełkach drewnianych. Jako napój kupuje się herbatę, podawaną w małych czajnikach wraz z filiżanką. Oba te naczynia pozostają własnością podróżnego.

W Europie są — raczej były — przedziały dla palących i dla niepalących. W Japonii palą mężczyźni i kobiety we wszystkich przedziałach — tak jak obecnie i u nas. — Prawie każdego jadącego, o ile wybiera się w nieco dalszą podróż, odprowadza na stację całe mnóstwo przyjaciół i znajomych, a na peronie obserwować można niezliczone gęste pozegnania i wymianie wielorakich uśmiechów. W chwili, gdy pociąg rusza, rozbrzmiewa „Savonara“ we wszystkich tonacjach a potem okładki towarzysza, oddalającego się pociągowi.

Wobec obcego podróżnego, nawet gdy tenże nie rozumie ani słowa po japońsku, jest „traubuh“ usłużny i pelen uprzejmą grzeczności. Jedzenie w wagonach restauracyjnych jest wspaniałe, a cała podróż bardzo zajmująca, dzięki ciągle zmieniającym się krajom obrazem i scenom z życia ludu.

Komizna jest w Japonii jazda tramwajem. Obcy podróżni unikają jej — o ile możliwości. Na oznaczoną ilość miejsc nikt nie zwraca uwagi; ludzie cisną się do środka, umieszczając się jak kto może. Wielu zawieszają się wprost na rzemionkach, spadając od czasu do czasu na kolana siedzących pasażerów.

Abym zachęcić ludność miejscową do zachowania pozostawiającego dobre wrażenie u przybyszów, umieszczają władze w miejscach widocznych takie np. pouczenia: „Należy pamiętać, że kobiety z zagranicy nie zdejmują kapeluszy nawet w lokalach przeznaczonych dla publiczności i że mają zwyczaj chodzić pod ramię“ (czego japończycy nie robią nigdy). „Należy unikać jak w mowie, jak w gestach wszelkiej krzywdy odnoszącej się do mowy, wyglądu lub ubrania obcych podróżnych“. „Gdy gość z zagranicy spogląda na drzwi, to daje temu do zrozumienia, że ma inne czynności — i wtedy należy się z nim pożegnać.“

Gościowi wchodzący do hotelu zdejmują buciki, a podają słomiane sandały, aby nie uszkodził plecionych mat, któreimi wyłożona jest podłoga. Prócz tego otrzymuje przybysz czyste, kolorowe kimono do przebrania się po obowiązkowej ciepłej kąpieli, przy której napotyka się zwykle całe towarzystwo mężczyzn i kobiet.

W pokoju sypialnym podróżny nie znajduje łóżka, ani innych mebli, używanych w Europie. Podłoga zastępuje tu krzesła, mały stołeczek — stół jadalny. Zamiast łóżka służą bardzo cienkie materace bez prześcieradła, rozkładane przed spaniem na podłodze wysłanej czwóćmi matami równej wielkości. Nagie ściany z białego papieru mają oczy w kształcie malutkich, łatwo otwierających się okienek, cienkie mury mają uszy, drzwi nie zamknięte, a jednak śpi się tu spokojnie i bezpiecznie, jak nigdzie.

W miejsce naszych miękkich, przetylnych poduszek, trzeba się zadowolić drewnianym klockiem na nóżkach, kształtu półksiężyca, t. zw. „makura“, który niespokojnie śpiącemu różne niespodzianki gotuje. W naszych sypialniach spuszczaamy story, aby ciemność uczyniła głębszą; w sypialniach japońskich przez całą noc świecą się lampy.

Mimo takiego zredukowania mebli, urządzenie pierwszorzędnego hotelu japońskiego jest bardzo kosztowne, a to z powodu wytwornych stolików z laku, zwykłej porcelany, artystycznie malowanych parawanów i zastan na lampach, nie mówiąc już o wazonach z brązu i rzeźbach w drzewie. Opału, światła, obsługi i kąpieli nie wliczają do rachunku. Sal jadalnych niema, gdyż każdy gość je w swoim pokoju w dowolnej porze.

Także oddzielne garderoby są tu nieznanne. Wszyscy goście obojętnej płci myją się obok siebie przy wielkich wannach cynowych. Kobiety przychodzą do tej wspólnej kąpieli już w ukończonych kunsztownych fraszach. Obmywają twarz gorącą wodą, pudrują się, a nawet malują w oczach wszystkich.

Składki i pokwitowania.

— * Na bezdomnych złożono w administr. naszej w dalszym ciągu: J. L. 2 mk. Złożono na ręce ks. A. K. T. F. 82 mk., M. L. 9 mk., ra-

zem 91 mk. Zebr. na Waleńm zebraniu „Rotnika“ w Wrześniu 300 mk. Razem z poprzednio kwit. 230 320,33 mk.

— * Na głodnych zebr. w adm. naszej w dalszym ciągu: Figlarz z pola 1,70 mk. Zebr. przez p. Kowalskiego od jeńców w fabryce Linke-Hoffmann 10 mk. S. G. 5 mk. A. W. z R. 5 mk. Janka W. 10 mk. Józefostwo Rypiński z Buku zamiast wieńca dla sp. Florentyny Feder 10 mk. Józefostwo Rypiński z Buku zamiast wieńca dla s. p. Władysława Niezielińskiego 10 mk. Od rodaków w polu w 20. pułku art. pol. I. Oddz.: Zgrajek 3 mk., Mizerka 3 mk., Brzeziński 3 mk., Pawlak 2 mk., Wojtkowicz 5 mk., Wolski 1 mk., Glabs 3 mk., Pawlicki 2 mk., Gawron 2 mk., Skrzyżczak 1 mk., Kempki 1 mk., Książkowski 2 mk., Mikołajczak 50 fen., Urbaniak I. 1 mk., Kurz 2 mk., Białasik 1 mk., Lewandowicz (1. bat.) 1 mk., Lewandowicz (3. bat.) 50 fen., Przybylski 1 mk., Plaziński 2 mk., Sroczyński 50 fen., Bvyl 3 mk., Wiórek 1 mk., Balbiński 1 mk., Jankowski 1 mk., Szczepański 1 mk., Gosiński 1 mk., Kapelski 1 mk., Strzelczak 1 mk., Durczak 1 mk., Bocian 1 mk., Matek 1 mk., Piotrowski (1 bat.) 1 mk., Piotrowski (2. bat.) 1 mk., Przybył 1 mk., Majerowicz 50 fen., Rossa 3 mk., Węclawski 3 mk., Kostrzycki 1 mk., Grzędziński 1 mk., Jakś 2 mk., Baranowski 1 mk., Wierzewski 50 fen., Kosmowski 50 fen., Kubs 1 mk., Kroma R. 2 mk., Kroma S. 2 mk., Cichowicz 1 mk., Marcinkowski 1 mk., Nowaczyk 2 mk., Nowicki F. 5 mk., Nowicki J. 2 mk., Jackowski 2 mk., Grześkowiak 1 mk., Nawrot 1 mk., Kulka 2 mk., Lych 1 mk., Ciombek 2 mk., Jaeger 1 mk., Lukomski 3 mk., Rybczyński 1 mk., Budzyński 1 mk., Jenerowicz 1 mk., Kowalewski 1 mk., Majchrzak 1 mk., Kostrzawa 1 mk., Sobkowiak 1 mk., Skobel 2 mk., Kościelniak 1 mk., Dawidziński 1 mk., Urbaniak J. 2 mk., Grzelak 1 mk., razem 110 mk. Janostwo Garczyńscy zamiast wieńca na trumnę sp. Jadwigi Kaczorowskiej 20 mk. F. K. z Pozn. 36. r. 6 mk. P. Litkowska zamiast wieńca na trumnę sp. J. Zdziarskiej na głodnych w Królestwie 10 mk. Razem z poprzednio kwit. 41 892,76 mk.

Kronika sądowa.

— * Ze sądu przysięgłych w Poznaniu. Trzecia kadencja roków sądu przysięgłych w Poznaniu rozpoczęła się w poniedziałek o godzinie 10. przed południem. Posiedzeniem przewodniczył radca sądu ziemiankiego Thorwest. W pierwszym dniu toczyła się rozprawa przeciwko służącej Zofii Kuźniak z Wargowa w powiecie obornickim o dzieciobójstwo. Prokurator zastępował radca sądu obwodowego Legar; obrońca poczywała w ręku adwokata Dr. Mieczkowski. Na rozprawę powołano dwóch lekarzy-rzeczoznawców i 8 świadków. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Sędziowie przysięgli uznali oskarżoną za niewinną zarzuconej jej zbrodni, na mocy czego zapadł wyrok uwalniający.

— * (b) Surowe kary za przekroczenie cen najwyższych i handel potajemny. Sąd ławniczy w Szubinie skazał za przekroczenie cen maksymalnych i handel potajemny dzierżawcę probostwa Kranca z Gabinetu na 15 580 mk. grzywny, właściciela młyna Jarmuszka z Góry na 200 mk., posiadziela dóbr Maciejewskiego z Januszkowa na 3200 mk., a żonę posiadziela Banca na 100 mk. grzywny.

— * (b) Niesumienność robotnika. Robotnik Pegelow zwoził dla pewnego piekarnika w Gdańsku w kwietniu r. b. mąkę. Z siedmiu worków, które miał przywieźć, odstawił tylko 6, prócz tego zabrał z jednego worka jeszcze 12 funtów mąki. Sąd ławniczy w Gdańsku skazał Pegelowa za kradzież na dwa miesiące więzienia.

— * (b) 15 marek kary za obrzucenie żandarma jajami. Wdowa Klara Nowak z Rybnika została w dniu 27. lipca na dworcu w Olzie krótko przed odejściem pociągu, zatrzymana przez żandarma Ulbricha, który żądał od niej, aby mu pokazała, co ma w torebce ręcznej. Nowakowa wzbraniała się, wskutek czego żandarm zaczął jej wydierać torebkę, której jedno ucho się przerwało, tak, iż z torebki wypadła butelka z mlekiem, kilka gruszek i 3 jaja. Gdy żandarm się przekonał, że Nowakowa nic więcej w torebce nie miała, przestał ją nagabywać i chciał odejść, lecz kobieta w najwyższym stopniu rozdrażnienia podniosła jaja i obrzuciła nimi żandarma. Przed sądem wojennym w Rybniku uniewinniła się Nowakowa, że spieszyła się do domu, ponieważ została tam 5 dzieci samych, nadto wskutek tego, że ją żandarm zatrzymał, musiała jechać późniejszym pociągiem. To ją tak rozgniewało, że podniosła wypadłe z torebki jaja i rzuciła je na żandarma. Zastępca oskarżyciela wniosł o 100 marek kary dla oskarżonej. Sąd jednak skazał Nowakową tylko na 15 marek kary.

— * (b) Ważny wyrok na tle handlu z jajami. W Sierakowicach w Prusach Królewskich urządzona została składnica jaj i mieszkańcy są zobowiązani odstawić jaja tamtąd. Kilka kobiet chciało jednak ominąć przepis i udać się z jajami do Gdańska. W tym celu udały się na dworzec w Mojsuzu, gdzie je napotykał żandarm. Kobiety uciekły z wyjątkiem niejakiej Milewockowej, która zapisała żandarm na karę. Sąd ławniczy skazał Milewockową na 50 marek grzywny za niedozwolony wywóz. Kobieta założyła apelację, a Izba karna w Gdańsku zniósła poprzedni wyrok z uzasadnieniem, że jaja nie zostały jeszcze wywiezione, istniał bowiem tylko zamiar wywozu, który nie został wykonany.

— * (b) Surowa kara za kradzież. Niezależna Józefa Kapusta, bez stałego zamieszkania, skradła na targu w Koźminie pewnej osobie 177 marek. Obecnie skazał sąd ławniczy w Koźminie K. za bezcelną tę kradzież i z powodu tego, że już była kilkakrotnie za kradzież karana, na dwa lata domu karnego, 5 lat utraty praw honorowych i pod dozór policyjny na ten sam przeciąg czasu.

Kronika prowincjonalna.

— * Gniezno. (Towarzystwo Samop. nauk. żeńsk.) Zwyczajne zebranie odbędzie się w czwartek 27. bm. Na program wieczoru składają się: wykład, relacje ze zjazdu i in. kwestje. Początek o 8. wiecz. O jaknajliczniejszy udział prosi Zarząd.

— * Leszno. (Pochwycony więzień.) Z więzienia w Lesznie uciekli więźniowie nazwiskiem Normis, lecz go znów ujęto. Zamordował on w Oleśnicy wermistrza Schoebla.

— * Międzybóże. (Nowy most drewniany.) Do budowy nowego mostu drewnianego w Międzybóźnie sprowadzono dalszy oddział pionierów.

— * (fr.) Miejska Górka. (Kurs robienia pantofli z materji) jaki się za staraniem tutejszych pań odbył, cieszył się wielkim udziałem. Blisko 100 niewiast i dziewcząt pilnie pracowało przez dwa dni, by potem w domu zaopatrzyć swą rodzinę w tanią a ciepłą obuwie. Stąd korzyść z kursu widoczna.

(Grzmot z obfitym deszczem) mieliśmy tu przed kilku dniami. Po dłuższej suszy uczesano się deszczowi, bo był potrzebny na zasiewy.

(Wspólna Komunja św.) W przyszłą niedzielę przystępują członkowie nowo zorganizowanego Tow. Młodzieży do wspólnej Komunji św. Jak stwierdzić można w tem nowym zbiorowisku wre życie tętne prawdziwie młodzieńcem. Oby Bóg zachował nam tylko inicjatora tegoż ruchu, a moglibyśmy z pewną otuchą myśleć o przyszłości naszej młodzieży. Nie bez lęku przyjeźliśmy dziś wiadomość od tegoż (ks. D.), że znowu los nieubłagany w krótkim czasie po drugi raz okrywa go żałobą po bliźnich mu. — tym razem umarł mu wuj ks. N. N. — Niech Bóg go pocieszy!

— * (b) Inowrocław. (Olbrymie ziemniaki.) Gospodarz Henryk Kuchne wykopał na swem polu ziemniaki ważące 1050 i 850 gramów.

— * (b) Strzelno. (Przechwycony złodzieje.) Tutejszy wachmistrz żandarmerji Totenhöfer wysłedził szajkę złodziei rzeczy wojskowych i to w Ostrowie pod Gębicami. Prócz tego wykrył żandarm dwie wielkie kradzieże polne i aresztował złodziei.

— * (b) Kargowa. (Kradzież pasa.) Z fabryki wyrobów cukierniczych Lichtensteina skradziono pas rozpedowy wartości 800 marek. Po złodziejach niema śladu.

— (Zwolnienie uczniów preparandki.) Do pomocy przy wybieraniu ziemniaków zwolniono 22. bm. uczniów 1. i 2. klasy tutejszej preparandki.

— * (b) Tezew. (Urządnie złodziejem.) Pies policyjny w Tezewie wysłedził konduktora kolejowego S., który dokonał kradzieży ziemniaków w polu. Przy urządzonej rewizji domowej znaleziono także węgle zabrane z kolei i pasy rzemieńne od okien wagonów kolejowych.

— * Swinoujście. (Mile spotkanie.) Dwuch synów tutejszego mistrza szewskiego Rüterbuscha wyjechało na morze, każdy na osobnym statku. Pewnego dnia statek, na którym znajdował się jeden z młodych R., napotykał okręt, który natknął się na niego i w ich oczach wleciał w powietrze. Żaloga przybyłego statku pospieszyła naturalnie natychmiast łodziami na pomoc nieszczęśliwym. Na jednej z łodzi znajdował się także młody R. Przybywszy do rozbitków, ujrzał jednego z marynarzy, który resztkami sił walczył z balwanami morskimi. Młody R. pochwycił rozbitka, w którym ku swej niewymownej radości poznał brata swego, o którym wcale nie wiedział, gdzie się znajduje. Tak więc dzięki poświęceniu ocalił życie własnego brata.

— * (b) Pyrzyk na Pomorzu. (Śmierć w płomieniach.) Płomienią pożaru w domu rodziny Strohsdorf spalił się 70-letni robotnik Ohm wraz ze swą 11-letnią wnuczką, gdy chcieli ocalić króliki, które się znajdowały w płonąącym budunku.

Rozmaitości.

— Sklepy Romanowych. W pałacu tylińskim spisano z polecenia Rady delegat. robot. i wojsk. kolekcję w in, wśród których znajdują się cenne gatunki z r. 1714. Sklep ten ma wartość 400 000 rubli.

Nowo wydawnictwa.

Dr. St. Wachowiak: „Odczyty ekonomiczne“. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1917. Stron 67. Cena mk. 1,50.

Świt nowej Polski mimowoli nasuwa nam szereg problemów ważnych dla życia narodowego. Są to zagadnienia różnej natury, kulturalnej, religijnej, wychowawczej, przedwzrostkiem jednakże politycznej i ekonomicznej. I słusznie, byt polityczny będzie podstawa naszego życia narodowego, gdyż od tego uzależniony rozwój na wszelkich innych polach. Również ciekawą i palącą jest kwestja rozwoju ekonomicznego, troška o byt materialny Polski. Dlatego też już teraz, zanim ostateczne wypadki wojny wszechświatowej zakreślą ściśle granice Polski, ekonomistów szczerze i gruntownie zajmują się tą kwestją.

W niniejszem dziełku dał nam autor kilka odczytów ekonomicznych i to: „Od czego zależy nasza przyszłość gospodarcza?“, „Nasza siła gospodarcza w liczbach“, Bankructwo międzynarodówki“, „Sprawa cofania się liczbby urodzeń“.

Odnajdujemy się one zdrowym i jedynym poglądem na sprawę, wykazują, że kraj nasz bogato wyposażony w warunki rozwoju gospodarczego, w przyrodzone źródła dobrobytu, może przy umiędnej i rozumnej pracy rozwinąć się netyko na polu rolnictwa, lecz także handlu i przemysłu. Z rozwojem ekono-

micznym Polskę zanikną też różne Bolączki, przede wszystkim tłumna emigracja ludu roboczego, a poprawa bytu materialnego wpłynie również korzystnie na etykę i kulturę nasza.

Ciekawym i ważnym jest odczyt, podający siłę nasza gospodarcza w liczbach, wykazujący ściśle statystycznie stan wewnętrzny narodu i jego gospodarki.

Całość ważna i pożyteczna poleca się wszystkim, którym rozwój ekonomiczny kraju leży na sercu. Odczyty przysłużą się szczególnie organizacjom ekonomicznym i zawodowym.

Dr. Jan Czuj: „Buddyzm“. (Głosy na czasie Nr. 41.) Stron 101. Cena 1,60 mk. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1917.

Umysłowość nasza, jakoby fale morskie, przepływają najrozmaitsze prądy, bądź to z zachodu, bądź z wschodu docierające do nas. Fale te mają swoje chwile przypływu ale też odpływu. Jedne tylko głębiej wryją się, pozostawiając niezatarte ślady, inne odbiwszy się jakoby o twardą skałę morską, cofają się prawie bez śladu. Taką chwilę przypływu święcił Buddyzm. Wielka tajemniczość, jaka otaczała postać Budda, ubrana w szate mistycyzmu i nadprzyrodzoności, zaczęła nęcić ducha ludzkiego i skłaniać do zbadania nauki Budda. Ruch ten przybrał rozmiary rozległejsze. Literatura niemiecka wydała kilka dzieł ciekawych o Buddzie i buddyzmie, polska literatura, jak zwykle, uboższa i pod tym względem. Naogół wśród inteligencji i młodzieży uniwersyteckich ruch buddystyczny podatny znalazł grunt i jeszcze przed kilku laty entuzjastycznie się nauka Budda.

Autor w broszurze powyższej daje niezbędne wiadomości o Buddzie i jego nauce, o partę na dociekaniach naukowych, nieprzebadane jednakże balastem naukowym, w formie przystępnej. Podaje zwięzły Budda, dogmatykę buddyzmu, pisze o etyce, uwadniając różnice pomiędzy etyką buddystyczną a chrześcijańską. Nie przeczy autor, że etyka Budda w pewnych punktach zbliżona do etyki chrześcijańskiej, jednakże różni się zasadniczo. Następnie omawia wpływ buddyzmu na kulturę, przyczynę ruchu buddystycznego w czasach najnowszych i rzekomo podobieństwo między buddyzmem a religją chrześcijańską. Wszystkie swoje wywody popiera autor rozumną argumentacją. Całość utrzymana jednakże zanadto w stylu polemicznym.

Aleksander Brückner: „Walka o język“. Lwów 1917. Nakładem Księgarni polskiej Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Poznań — M. Niemierkiewicz. Str. 284. Cena Kor. 7.—

Taki tytuł ma najnowsze dzieło prof. Aleksandra Brücknera, wydane niedawno przez „Księgarnię polską“, instytucję wydawniczą Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Dzieło się ono na trzy części; dwie pierwsze z nich „Walka z cudzoziemczyzną“ i „Wady naszej pisowni“, mają charakter przeważnie praktyczny, podają bowiem rady, dotyczące rugowania wyrazów obcych i zastępowania ich odpowiednimi polskimi i rozstrzasają tak aktualną obecnie sprawę pisowni. Część trzecia natomiast, nosząca tytuł „Wyrazy obce i ich znaczenie“, będąca nowem, do obecnego stanu nauki przystosowanem wydaniem znakomitej książki „Cywilizacja i język“, o twierza przed czytelnikiem całe skarby „czystej“ nauki i zaznajamia w sposób mistrzowski z metodą i wynikami tej cudownej galezi wiedzy, jaką jest nowożytnie językoznawstwo, które z brzmienia banalnych na pozór słów odtworza cechy kulturalne zamierzonych epok historycznych. Ta zwłaszcza część dzieła prof. Brücknera zasługuje ze wszech miar na jaką największą popularność. „Spis wyrazów obcych“ obejmujący niemal cały arkusz druku, ułatwia bardzo korzystanie z tak cennego wydawnictwa.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

— Odpowiedź w sprawie bięgunki: Bież wpatpienia głód i brak fluzczu przyczynia się do szerzenia bięgunki. Przemtu nie zaskodzi atoli dbać o czystość, gdyż brud i nieład są szerzycielami rozlicznych chorób. (O. K.)

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. września zgłoszono

Zgony:

Józef Frackowiak 4 i ówierć godziny. Jan Łukaszewski 4 mies. 14 dni. Zamezna Katarzyna Smolarek z domu Hetmaniak 27 lat. Wdowa Józefa Kalisz z domu Borowska 65 lat. Maksymilian Schuh 9 mies. Krawcowa Marta Baranowska 22 lata. Zamezna Lucja Jankowska z domu Soltysiak 64 lata. Urzędnik gospodarczy Franciszek Królikowski 49 lat.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Zebranie Wydziału teologicznego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek, dn. 27. b. m. o godz. 5. w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Sprawa Zarządu. 2) Wykład ks. Dr. Kantaka na temat: Biblioteka farna w Świeciu.

— Roczne walne zebranie Tow. gimn. Sokół Poznań-Wilda odbędzie się w piątek 28. bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu d. Gollana przy Dolnej Wildzie 71. Na porządku obrad: Sprawa wozdanie działalności zarządu z ub. dwóch lat, wybór zarządu oraz bardzo ważne komunikaty. O liczy udział prosi Zarząd.

— Posiedzenie Tow. Przemysłowo-Ludowego w Starolecie odbędzie się w niedzielę dnia 30. bm. o godzinie 5 po poł. w lokalu posiedzeń u p. Kempfa. Na porządku dziennym: ważne sprawy. O liczne i punktualne zebranie się członków oraz gości uprasza Zarząd.

Gorsety i podstanieczki, Dobre fasony! Kalamajski, Plac wilhelmowski 2.